Nr. 191

Kraków, sobota 24 sierpnia 1929

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25

Zagranicą miesięcznie 9 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

O zwołanie Sejmu

Uchwała warszawskiego OKR, żądająca zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej, jest wyrazem pragnień klasy robotniczej, nietylko Warszawy, jasnego postawienia sprawy: jaki mamy rząd, do czego ten rząd zmierza, jak wobec tych zamierzeń się zachować. Nie jest to, jak prasa sanacyjna próbuje przekręcać prawdę, zejście z zasadniczego stanowiska, tj. żądanie obecnie tego, co się przed dwoma miesiącami odrzuciło, ale jest zastosowaniem się do zmienionych okoliczności, jest robieniem polityki aktualnej.

Normalnie — spodziewają się, że i w tym roku tak się stanie — sesje sejmowa zostaje zwołana na koniec października. Jest to sesja zwyczajna tzw. budżetowa i rzeczywiście — jak zeszłoroczne doświadczenie uczy — rząd i BB starają się, nawet w drodze obstrukcji, uniemożliwić Sejmowi zajmowanie się innemi poza budżetem sprawami. Zresztą zwyczajna sesja Sejmu może mieć miejsce w zwyczajnych stosunkach, a czy ktoś powie, że u nas stosunki są zwyczajne, że dzieje się wszystko normalnym trybem?

Na to pytanie dają odpowiedź coraz częściej i coraz stanowczej pojawiające się pogłoski o zmianach w rządzie, czy nawet o zmianie całego rządu. My jesteśmy przyzwyczajeni do takich posunięć, które się z lubością robi akurat wtedy, gdy Sejmu niema. Literze prawa staje się zadość: prezydent Rzplitej mianuje ministrów, ale duch zostaje spaczony, gdyż — dotychczas jeszcze — ci ministrowie są od Sejmu zawiśli i prosty rozum nakazywałby, żeby się co do ich doboru z Sejmem porozumiano. U nas od trzech zwyż lat robi się przeciw — zdrowemu rozumowi, w następstwie czego wszyscy ministrowie ery pomajowej chorują na sejmowstręt z całkowitą — wzajemnością.

A i bez tej, chronicznej zresztą, niepewności co do losów rządu przybywa całe mnóstwo spraw, na które tylko obradujący Sejm może dać pewne lekarstwo. Nasza sytuacja gospodarcza, mimo triumfu z powodu czynnego bilansu handlowego za lipiec, wciąż niedomaga i coraz silniej. Niech będzie, jak mówią kapitaliści, że głównym powodem mizerji gospodarczej jest brak kapitałów — a przecież wiadomo, że my sami ich nie wytworzymy, że tylko z zagranicy może przyjść pomoc w formie pożyczki. Otóż wszyscy zdają sobie sprawę, a rząd z pewnością także, że zagranica jest wobec naszych potrzeb pożyczkowych tak wstrzemięźliwą tylko dlatego, że nie ma zaufania do stabilizacji naszych stosunków wewnętrznych. Raz tylko — w jesieni 1927 — udało się zrobić pożyczkę bez Sejmu, na podstawie rozporządzenia prezydenta Rzplitej, ale drugi raz — były tego dziesiątki przykładów — zagranica na taki niepewny grunt nie pójdzie, tembardziej, że i pełnomocnictwa do wydawania rozporządzeń wygasły.

Przesilenie gospodarcze wymaga porządnego i umiejętnego leczenia — samemi mowami ministrów, tak obfitemi jak w żadnym innym kraju, się nie dokona. Jednym ze środków leczniczych ma być — tak koła przemysłowo-handlowe twierdzą — reforma podatków. Tego rząd bez sejmu nie zrobi. Nie zrobi także na sesji zwyczajnej, gdyż wedle wiadomości z ministerstwa skarbu opracowany obecnie budżet będzie się obracał w ramach zeszłorocznych z uwzględnieniem tylko prądu oszczędnościowego. Tylko więc Sejm mógłby na osobnej sesji reformą podatkową się zająć i dlatego dziwnem jest stanowisko prasy sanacyjnej, która z jednej strony gardłuje za potrzebą tej reformy, a z drugiej uniemożliwia ją przez sabotowanie zwołania Sejmu na nadzwyczajną sesję.

A wkońcu — dla nas nie jest to stojąca na ostatniem miejscu, przeciwnie — jest najważniejsza sprawa — na sesji nadzwyczajnej byłaby możliwość pomówienia z rządem o tem, co się wyprawia w dziedzinie polityki społecznej przez rozbijanie Kas chorych, przez uniemożliwienie obrad nad ubezpieczeniem na starość, wogóle nad całokształtem tej polityki, której przedstawicielem i wykonawcą jest p. Prystor. Możnaby powiedzieć, że będzie na to czas podczas sesji zwyczajnej — tak, ale kto wie, gdzie wówczas p. Prystor będzie; może już nie będzie ministrem, a w tym wypadku wymknie się z pod odpowiedzialności parlamentarnej.

Te i cały szereg innych spraw uzasadniają żądanie warszawskiego OKR, które nie jest — jak się z przekąsem pisze — żądaniem jednego tylko OKR, ale żądaniem podjętem i popieranem przez całą w szeregach PPS stojącą klasę pracującą. A mamy nadzieję, że i stronnictwa chłopskie, które mają tyle słusznych porachunków z rządem, poprą to żądanie. Żniwa dobiegają końca — wieś może wrócić do polityki.

Wystąpienie Niemiec w Hadze

Delegacja niemiecka w Hadze dotychczas zachowywała się biernie wobec zatargu między państwami wierzycielskiemi o podział reparacyj. Niemcy widocznie wychodzili z założenia, że jest im obojętnem, kto i ile z ich pieniędzy dostanie: czy najwięcej Francja a najmniej Anglja. Tu chodziło tylko o to, aby plan Younga został jak najrychlej przyjęty, aby się uwolnić od zobowiązań z planu Dawesa.

Tymczasem konferencja w trzecim tygodniu swych obrad do zgody jeszcze nie doszła i nawet niewiadomo, czy i kiedy do zgody przyjdzie. Konferencja zamieniła się — tego głośno się nie mówi — w walkę między angielskim rządem robotniczym a włoskim rządem faszystowskim, gdyż wedle twierdzenia Snowdena pokrzywdzenie Anglji nastąpiło na korzyść Włoch. Anglja nie chce odszkodowania kosztem małych państw, ale nie chce dopuścić do uprzywilejowania Włoch, te zaś powołują się na elaborat rzeczoznawców i powtarzają: albo cały plan Younga albo nic.

Nareszcie Niemcy wyszli ze swej bierności. Stało się to pod przymusem, gdyż w razie nieprzyjęcia planu Younga do 1 września br. wraca automatycznie do życia plan Dawesa, czyli że Niemcy musiałyby zapłacić o blisko 600 miljonów marek więcej. Memorjał niemiecki z 20 bm., przedłożony wszystkim delegacjom, wskazuje na to, że przy wrócenie planu Dawesa jest niemożliwe, gdyż rzeczoznawcy reparacyjni w Paryżu uznali, że jego wykonanie przechodzi siły finansowe Niemiec. Co więc ma się stać, jeżeli plan Younga nie zostanie do 1 września przyjęty? Odpowiedzi wyraźnej na to pytanie memorjał niemiecki nie daje, ale wynika z niego chyba to, że Niemcy wogóle nie będą płacić, powołując się, że powstała próżnia: jeden plan uznany został za niewykonalny, drugi nie został akceptowany.

Można sobie wyobrazić konsternację, jaką memorjał ten wywołał wśród kłócących się państw. Czy Niemcy mają rację czy tylko chcą się uwolnić od zobowiązań — to jest kwestja więcej formalna. Istota rzeczy polega na tem, że ich argument o zdaniu rzeczoznawców reparacyjnych nie jest tak łatwy do zbicia. Zresztą — powiadają Niemcy — ich budżet na rok bieżący ułożony został z uwzględnieniem mniejszych tj. wedle planu Younga rat, a wstawienie większych wedle planu Dawesa obaliłoby wszystkie kalkulacje, nie mówiąc już o tem, że w budżecie powstałby kolosalny deficyt.

Wystąpienie Niemiec prawdopodobnie nie wpłynie na przyspieszenie obrad. Dziś szanse dojścia do porozumienia są jeszcze mniejsze niż przed kilku dniami, gdyż w grę zaczyna wchodzić podrażniona ambicja rządu faszystowskiego, który obecnie przekonuje się, że tradycyjna przyjaźń — taka więcej protekcyjna — Anglji dla Włoch nie znalazła entuzjastycznego naśladownictwa ze strony rządu robotniczego. Jeszcze kilka dni będą próbowali w Hadze przelewać z pustego w próżne, a co potem? Jedyny ratunek widzą w Genewie, w rozmowach podczas sesji Ligi narodów, rozpoczynającej się 2 września.

Równocześnie z dyskusją nad planem Younga odbywa się dyskusja, raczej targ nad opróżnieniem Nadrenji. Tę część pracy konferencji załatwiają między sobą Briand i Henderson z jednej a Stresemann z drugiej strony. Briand w zasadzie godzi się na ewakuację, nakreśla nawet jej termin końcowy na wiosnę 1930 r., ale i w tym wypadku wyprzedza go Anglja, która termin ewakuacji ze swej strony ustala na wrzesień jako na początek a na grudzień br. jako na koniec bez względu na to, co Francja uczyni. Zdaje się, że już nie mówi się o związku między przyjęciem planu Younga a ewakuacją Nadrenji — zapewne dlatego, że przyjęcie czy odrzucenie nie jest od Niemiec zawisłe. Może w ten sposób jedno z wielkich zagadnień polityki europejskiej zostanie przez tę nieszczęśliwą konferencję rozwiązane.

* * *

Haga, 22 sierpnia (PAT). Amsterdamski „Allgemene Handelsblatt“, omawiając sytuację na konferencji, przychodzi do wniosku, że dotychczas trudno określić, o co Snowdenowi chodzi, czy o parę miljonów marek więcej rocznie, czy o zastąpienie planu Younga jakimś innym planem, czy o uzyskanie atutów, któreby zmusiły Francuzów do ewakuacji, czy też wreszcie o kwestję prestiżu. **Nikt w Hadze nie wie, o co właściwie Snowdenowi naprawdę chodzi.** Wystąpienie Niemiec komentuje dziennik jako wynik **zniecierpliwienia delegacji niemieckiej**, pozostającej dotychczas tylko w roli widzów. Niemcy, oświadcza dziennik, są **w bardzo trudnej sytuacji**, w sytuacji kogoś, kto żąda, a niewiele w zamian dać może.

Paryż, 22 sierpnia (PAT). „Journal“ pisze: Jedyną konkluzją, jaką wyciągnąć należy z inicjatywy Stresemanna, jest to, iż należy uczynić wszystko co jest możliwe, aby **doprowadzić do przyjęcia planu Younga.**

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD“!

Stanowisko Polski w Hadze

O stanowisku Polski w sprawie odszkodowań korespondent PAT otrzymał z kół delegacji polskiej informacje, dające się sformułować w następujący sposób: Sytuacja Polski w sprawie odszkodowań jest zupełnie **specjalna** i **odmienna** od sytuacji innych państw, albowiem Polska ma prawo do odszkodowań za straty, które poniosła jako **część dawnego cesarstwa rosyjskiego**, z drugiej zaś strony przyjęła w traktatach pokojowych różne zobowiązania jako to: zapłaty za mienie państwowe na terytorjach odstąpionych przez Niemcy i Austro-Węgry, za część długów niemieckich i pruskich, za tzw. dług „wyzwolenia" itp. Rząd polski uważa, że te jego **zobowiązania pokrywają się z odszkodowaniami**, chociaż poniesione straty przewyższają oczywiście sumę zobowiązań. Pozatem Polsce służy prawo do otrzymania **zwrotu w naturze** przedmiotów wywiezionych przez Niemcy z terytorjum Polski, tzn. prawo restytucji, które zostało zamienione na pewną sumę ryczałtową, jaką Polska otrzymuje stopniowo z rat rocznych, przewidzianych w planie Dawesa. Wreszcie Polska ma należności specjalne, oparte na przepisach traktatów bądź na umowach z Niemcami zawartych. Z należności tych jedne są już ściśle określone co do cyfry, niektóre są zasądzone wyrokami mieszanego trybunału rozjemczego polsko-niemieckiego na rzecz osób prywatnych, inne są w stadjum ustalenia cyfr. Są to np. rezerwy ubezpieczeniowe górnośląskie, pensje wojskowe i cywilne. Należności te powinnyby być pokryte z rat płaconych przez Niemcy.

Plan Younga proponuje **wydzielenie na rzecz Polski sumy 500.000 marek złotych rocznie w ciągu 37 lat**, co właściwie odpowiada naszej należności restytucyjnej i formułuje pewne zalecenia, których wykonanie doprowadziłoby do **skreślenia** zobowiązań traktatowych Polski. Nadto eksperci państw wierzycielskich wysuwają konieczność zrzeczenia się przez Niemcy wszelkich pretensyj z tytułu jakichkolwiek minionych operacyj, ponieważ Niemcy mają rozmaite pretensje do Polski. Takie ich zrzeczenie mogłoby skompenzować nasze należności specjalne. W celu organizacji spłaty rat przez Niemcy i rozdziału rat między państwa wierzycielskie plan Younga proponuje stworzenie specjalnego banku wypłat międzynarodowych i zakreśla mu bardzo szerokie pole działania, szczególnie w dziedzinie operacyj walutowych. Ze względu na taki zakres kompetencyj nowego banku winny należeć do niego wszystkie banki emisyjne państw o ustalonej walucie. **Bank Polski powinienby przeto przyjąć udział w subskrypcji kapitału zakładowego banku i w jego zarządzie.** Konferencja obecna ma za zadanie uregulowanie spraw finansowych z Niemcami, daje ona więc okazję do uregulowania między dawnymi aljantami całego szeregu kwestyj finansowych, wynikających z traktatów, zawartych z Austrją, Węgrami i Bułgarją.

Nieudały zamach na Woldemarasa?

FANTASTYCZNE SZCZEGÓŁY PRAWDZIWEGO, CZY FANTASTYCZNEGO SPISKU?

Litwa Woldemarasa, to jakby dom, o zamkniętych okiennicach, skąd dolatują jakieś brzęki i strzały (na Litwie, istotnie, wciąż rozlegają się salwy rozstrzeliwań z wyroku sądów wojskowych), a znajdujący się na zewnątrz, nie wiedząc dokładnie, co się dzieje w tej kryjącej się przed światłem dziennem posesji Woldemarasowej, gubią się w różnych domysłach i powtarzają różne mniej lub bardziej bałamutne wersje, za których częściową zgodność z prawdą nikt do czasu ręczyć nie może:

Warszawski „Kurjer Poranny" donosi pod datą 22 sierpnia:

„Wczoraj popołudniu rozeszły się w Warszawie pogłoski o **nieudałym zamachu** na premjera litewskiego, Woldemarasa. Według tych pogłosek, jeden ze służących znalazł w jadalni Woldemarasa maszynę piekielną z zegarem, nastawionym na godzinę, gdy Woldemaras zwykł spożywać śniadanie. W Kownie ogłoszono stan wyjątkowy.

Śledztwo przynieść miało sensacyjne wyniki. Aresztowano pewną tancerkę kabaretową, o której wiedziano ogólnie, że pozostaje z litewskim premjerem w bliższych stosunkach. Tancerka była na kolacji w pałacu; nad ranem wartownik spostrzegł ją, jak się wymykała przez ogród pałacowy. (To chyba nie byłoby nic osobliwego — Redakcja „Naprzodu").

Tancerka została aresztowana na skutek wyraźnego polecenia Woldemarasa; badana, wymieniła nazwiska, które wprawiły członków komisji śledczej w osłupienie, byli tam bowiem wyżsi urzędnicy i oficerowie garnizonu, należący do stronnictwa narodowców litewskich.

Powodem spisku był jakoby projektowany przez Woldemarasa układ między Litwą a Niemcami, mocą którego Woldemaras miał się zobowiązać do odstąpienia Niemcom Kłajpedy (??) kosztem zapewnienia sobie ich pomocy do przyszłej akcji przeciwko Polsce. Treść powyższego układu, dzięki kilku urzędnikom litewskiego Ministerstwa spraw zagranicznych dostała się do wiadomości kół wojskowych. Woldemaras usiłuje podobno oskarżyć o zamach Polaków kowieńskich, wśród których dokonano masowych aresztowań.

Wobec braku komunikacji między Kownem a Warszawą, pogłosek tych sprawdzić niepodobna".

Dyktatury, które się walą

1. EGIPT

Dojście partji pracy do władzy w Anglji zachwiało moralnie dyktaturami w Europie. Poczuły się mniej pewne. Na dyktaturę w Egipcie powstałą i istniejącą pod osłoną dział angielskich wywarła zmiana rządu w Anglji nacisk o wiele silniejszy. Rząd MacDonalda zawarł z Egiptem w osobie jego, obecnego premjera Mahmuda paszy, traktat, czyniący z Egiptu państwo prawie zupełnie niepodległe. Prawie, gdyż traktat przymierza, mający być zawarty między Anglją a Egiptem, pozostawia jeszcze Egipt w stanie dość dużej zależności od Anglji.

Jest to jednak już tylko zależność, w jakiej w Europie znajdują się państwa małe, połączone węzłem przymierza z wielkiemi. Zależność taka ujawnia się zazwyczaj dopiero w chwilach wstrząśnień, gdy tok normalnego życia kraju ulega przerwaniu, przedewszystkiem w czasie wojny. Anglja będzie miała prawo w razie wojny korzystać z portów egipskich i prawa przemarszu przez kraj, wszakże w czasie pokoju wojska angielskie będą obozowały tylko nad kanałem suezkim, tj. w okolicy, nie należącej już do właściwego Egiptu. Wszelkie wtrącanie się przedstawicieli Wielkiej Brytanji do spraw wewnętrznych Egiptu, a przedewszystkiem wszelkie zewnętrzne objawy hegemonji brytyjskiej, drażniące narodową dumę egipską, ustaną. Miejsce wysokiego komisarza zajmie poseł, najcięższe upokorzenie, jakiem są sądy kapitulacyjne, zникną siłą rzeczy, gdy Anglja zrzeknie się ich w stosunku do swoich obywateli. Wprawdzie prasa włoska zaczyna puszczać pogłoski, że wobec zrzeczenia się przez Anglję kapitulacji, Włochy obejmą protektorat nad resztą Europejczyków w Egipcie i w żadnym razie nie zrzekną się kapitulacji dla swoich obywateli, ale gdyby nawet te pogłoski nie były zwykłemi kaczkami, taki nowy wyskok Mussoliniego zaszkodziłby z pewnością więcej Włochom niż Egiptowi, a dla Anglji byłby tylko sposobnością do wystąpienia tanim kosztem w roli obrończyni niepodległości Egiptu.

Anglja zatrzymuje wprawdzie w swoich rękach Sudan, gdzie wznowione zostanie kondominium (wspólne panowanie) angielsko-egipskie, podczas gdy nacjonaliści egipscy żądali oddania go w niepodzielne władanie Egiptu, zaznaczyć jednak należy, że to żądanie nie ma historycznego ani etnograficznego usprawiedliwienia. Tak zwany Sudan egipski został zdobyty w r. 1898 przez stacjonowaną w Egipcie armję angielską po obaleniu państwa mahdystów, zaludniony jest przez murzynów w zwykłem europejskiem znaczeniu tego słowa, gdy ludność Egiptu jest językowo arabska, a fizycznie należącą do rasy etjopskiej, podobnie jak starożytni Egipcjanie, których krew mimo domieszek arabskich dominuje zawsze w żyłach nowoczesnych Egipcjan, jak o tem świadczą wykopaliska. Starożytne rzeźby i malowidła udowadniają, że typ ludności prawie się nie zmienił nad Nilem w ciągu tysiącleci. Egipcjanin traktuje murzyna z niemniejszą pogardą, co Anglik i niema żadnego powodu przypuszczać, aby oddanie murzynów sudańskich pod władzę Kairu dało im polepszenie ich sytuacji.

Kapitalnym argumentem nacjonalistów egipskich w walce o Sudan jest fakt, że kto włada Sudanem, może przez zatamowanie wód Nilu, względnie przez zwrócenie letnich wylewów w inną stronę, zamienić Egipt w pustynię. Niebezpieczeństwo to nie istniało, póki Sudan pozostawał w rękach barbarzyńskich plemion murzyńskich, niezdolnych do dokonania podobnych dzieł techniki, ale stało się realnem z chwilą, gdy nad średnim Nilem usadowili się inżynierowie angielscy. — Niepodległość Egiptu wymagałaby więc posiadania Sudanu. Rozumowanie to ma wszakże słabe strony. Na tej podstawie możnaby się domagać wcielenia do Egiptu nietylko wschodniego Sudanu, ale i Abissynji i pod równikiem położonej brytyjskiej wschodniej Afryki, gdyż wylewy Nilu są spowodowane częściowo przez wypływające z gór Abissynji — Niebieski Nil i Atbarę, częściowo zaś przez tropikalne opady w górnym biegu Białego Nilu na obszarze brytyjskiej Afryki wschodniej. Państwa, władające temi obszarami, mogłyby nawet każde z osobna dać się Egiptowi we znaki, nawet gdyby posiadał Sudan. Trudno jednak żądać z tej racji dla Egiptu panowania nad tym całym ogromnym, a ani etnograficznie ani historycznie nieegipskim obszarem, a ofiarowane przez Anglję kondominium daje Egiptowi gwarancję, że interesa egipskie będą w gospodarce wodnej Sudanu uwzględniane.

Tę niepodległość daje jednak Anglja **narodowi egipskiemu, a nie królowi Fuadowi** i jego premjerowi Mahmudowi paszy. Traktat zawarty z rządem dyktatorskim nie mógłby zresztą zapewnić Anglji tych korzyści, których żąda w zamian za zrzeczenia się panowania nad Egiptem, t. j. bezpieczeństwa kanału Suezkiego. Jeśli Anglja od polityki zabezpieczenia sobie drogi do Indji przez ujarzmianie szerokich obszarów, leżących po obu jej stronach, przechodzi do polityki przyjaźni i przymierza z przecinanemi przez nią krajami, jeśli chce zapewnić w tych krajach spokój niezbędny dla bezpieczeństwa kanału, nie może budować takich planów na traktacie z rządem znienawidzonym przez własny naród i potrzebującym poparcia bagnetów angielskich, aby wogóle istnieć. Zamiast buforu, miałaby Anglja na zachód od Suezu ognisko ciągłego niepokoju; naród egipski stałby się naturalnym sprzymierzeńcem każdego wroga Anglji, powstałaby sytuacja pod każdym względem gorsza od obecnej. To też traktat z Mahmudem zawiera warunek, **że wchodzi w życie po ratyfikacji przez nowoobrany parlament egipski.**

Sytuacja Mahmuda paszy jest wcale nie do pozazdroszczenia. Nie ulega wątpliwości, że parlament rozpocznie swą działalność od **obalenia jego rządu.** Minister parlamentarny, gdy pada, pada tam, gdzie stał poprzednio, zanim został ministrem; wraca poprostu do poprzedniej sfery działania, utrata władzy jest jedyną przykrością, jaka go spotyka. **Minister-dyktator, gdy pada, pada w grób albo do więzienia.** Mahmud pasza tem mniej może się spodziewać dla siebie jakichś względów, **że sam jest zdrajcą nacjonalistów.** Był on posłem partji nacjonalistycznej do ostatniej prawie chwili przed zamachem stanu. Niedawno ujawniono jego tajny układ z lordem Lloydem, datowany z dnia, w którym złożył mandat rzekomo z powodu „słabego zdrowia", aby nazajutrz dokonać zamachu i rozpędzić Izbę grozą angielskich bagnetów. — Jest to prawdziwy kontrakt handlowy wyłuszczający dokładnie program dyktatury oraz koncesje, za cenę których Mahmud kupił pomoc angielską w zamachu stanu.

A jednak **nie może parlamentu nie zwołać.** Nie może jawnie oświadczyć, że nie chce niepodległości kraju za cenę zakończenia swej dyktatury, bo przyśpieszyłby tylko katastrofę. Próbuje tylko stworzyć rząd koalicyjny **wespół z nacjonalistami**, ale bezskutecznie. Nawet ci politycy, którzy poprzednio skłaniali się do ugody z dyktatorem(**obecnie nie chcą o nim słyszeć.** Mahmud stoi więc na skraju przepaści, a demokracja odzyskuje teren już nietylko w Europie. Zwycięstwo wyborcze proletarjatu angielskiego uderzyło w podstawy faszyzmu przedewszystkiem w kraju bezpośrednio zależnym od Anglji, ale echo tego uderzenia rozlega się szeroko. **W. J. G.**

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Gimnazjum Związku kolejarzy

w Ostrowiu pod Wieleniem

Jak wiadomo, półtora roku temu Związek zawodowy kolejarzy Rzeczypospolitej Polskiej nabył majątek Ostrowo pod miasteczkiem Wieleniem, położonem nad Notecią, na zachód od Poznania. W majątku tym kolejarze od roku prowadzą gimnazjum humanistyczne. Nawiasem zaznaczyć należy, że szkoła w Ostrowie była prowadzona za czasów niewoli przez Niemców, ostatnio zaś już w niepodległej Polsce prowadziło ją Towarzystwo Szkół Pracy, które majątek odsprzedało kolejarzom, a szkołę zlikwidowało.

Związek kolejarzy postanowił szkołę prowadzić nadal i dać jej **jak najlepsze warunki rozwoju.** W tym celu został specjalnie wynajęty dla potrzeb szkoły gmach starostwa, znajdujący się naprzeciwko majątku. Gmach ten po przerobieniu i odnowieniu najzupełniej odpowiada nowoczesnym wymaganiom, zwłaszcza że otacza go ładny ogródek. W dawnym gmachu szkoły zostały urządzone zaopatrzone w pomoce pracownie.

Szkoła jest internatowa. Pomieszczenia na internat w dwóch dużych gmachach są tak obszerne, że tylko uczniowie niższych klas śpią na salach ogólnych, korzystając dla pracy ze specjalnych pomieszczeń, uczniowie klasy 5 i 6 zajmują pokoje na dwie osoby, uczniowie klasy 7 i 8 mieszkają w pojedynkę.

Gmachy pracowni i internatu położone są wśród dużego, bardzo ładnego parku. Boiska, plac tennisowy, jadalnia, sala gimnastyczna, sala wypoczynkowa, świetlica, bibljoteka, klub uczniowski, infirmerja, kąpiele dopełniają całokształtu urządzeń szkolnych.

Obowiązki dyrektora w ubiegłym roku szkolnym pełnił dyr. T. Wojeński, delegowany do zorganizowania gimnazjum przez Związek zawodowy nauczycielstwa polskich szkół średnich, który na prośbę kolejarzy podjął się pedagogicznej opieki nad szkołą. Mając zapewnione niezbędne warunki pracy i **serdeczną opiekę właścicieli nad szkołą,** grono nauczycielskie pod kierunkiem dyrektora przystąpiło do zreorganizowania pracy szkolnej tak, aby można było w Ostrowie stosować najnowsze metody nauczania i wychowania. A więc: **wydobyć z wychowanków jaknajwięcej pracy samodzielnej;** zamiast „uczyć", wdrażać wychowanków do samodzielnego uczenia się pod kierunkiem i przy pomocy nauczyciela. Przez rok pierwszy zrobiono poważne przygotowania do wprowadzenia w szkole systemu Daltońskiego.

Wychowanie w Ostrowie pod Wieleniem oparto na **szczerym, przyjaznym stosunku nauczyciela do ucznia,** dążeniu do wywołania **wzajemnego zaufania,** swobodnej inicjatywie młodzieży, kiedy nauczyciel jest doradcą, oddziaływającym autorytetem, a nie z góry wypisanemi zakazami i karami.

Jakież są rezultaty? Tu trzeba przypomnieć, że ponieważ większość wychowanków była z dawnego gimnazjum, gdzie wszystkie metody wychowania były wprost przeciwne, praca musiała być bardzo trudna. A jednak jak na jeden rok **rezultaty są bardzo zadawalające.** Poziom nauki właśnie przy tym swobodnym, pozbawionym brutalnego przymusu, systemie znacznie się podniósł. Nie mówimy o uczniach; ale **i rodzice są bardzo zadowoleni,** zarówno ze szkoły, jak i internatu. Karność, oparta na moralnej odpowiedzialności chłopców porównać się nie da do poprzedniej. Widzi się to już przy zwiedzaniu szkoły. Chłopcy grzeczni i zadowoleni. Po obowiązkowych zajęciach jedni pracują, inni na świeżem powietrzu uprawiają gry sportowe, inni znów w pracowni oddalą się pracy fizycznej. Przy obiedzie panuje swobodne, ale kulturalne zachowanie się. W bibljotece znajduje się szereg czytelników, zmieniających książki.

A za każdym pobytem w Ostrowie uderza **coś nowego, wypływającego z inicjatywy uczniów.** Oto ku końcowi obiadu zjawia się na estradzie uczniowski zespół muzyczny, który swą miłą grą uprzyjemnia czas gościom i kolegom. Oto w sobotę prowadzą nas do klubu uczniowskiego, gdzie chłopcy rozmawiają, bawią się; zespół muzyczny gra wesołe rzeczy, a chłopcy, pełniący obowiązki obsługi klubowej, pytają, co chcemy spożyć: może być kawa, herbata, jajecznica, a nawet sznycel. Doskonale zorganizowana kuchnia.

Oto znów wyprawa na saneczkach. Para koni z majątku ciągnie za sobą rząd powiązywanych saneczek, na nich chłopcy i grono nauczycielskie. Radość, śmiech!

Ostatnio jesteśmy na uroczystości opuszczenia na Noteć pięknej łodzi żaglowej, zrobionej przez uczniów (takiej nie widzieliśmy na wystawie w Poznaniu!). Całe Ostrowo wyległo na brzeg rzeki, bo jednocześnie jest to pożegnanie kilku uczniów, którzy na niej wyruszają na wycieczkę do Warszawy.

Było to już na początku wakacyj. Widzimy sporą gromadkę uczniów. Pytamy dyrektora, dlaczego oni pozostają jeszcze w Ostrowie. Słyszymy, że pomimo nalegań dyrekcji, aby dla zmiany warunków otoczenia wyjechali z Ostrowia, pod rozmaitemi pretekstami proszą **o pozostanie jeszcze na jakiś czas;** nie śpieszą się z wyjazdem. Widać, że im tu dobrze.

Ale dość już obrazków z życia szkoły w Wieleniu.

Związek kolejarzy dokonał jeszcze jednego czynu kulturalnego. Bo musimy dodać, że szkoła pod Wieleniem na kresach zachodnich, gdzie miejscowa ludność potrzebuje promieniowania kultury polskiej, ma znaczenie nietylko dla młodzieży, uczącej się w niej. Oddziaływa, bo oddziaływać musi, również na miejscową ludność. Robione przez szkołę w roku ubiegłym obchody w Wieleniu są tego jednym z dowodów.

Pracuje natomiast szkoła **w warunkach ciężkich.** Poza serdeczną opieką i łożeniem na nią dość znacznych funduszów przez kolejarzy, poza życzliwością uczniów i zasłużonem, dużem uznaniem rodziców, **nie można powiedzieć, żeby doznawała życzliwości czynników, od których w pierwszej mierze ta życzliwość by się należała;** odbiera się **wrażenie wprost przeciwne.**

Dlatego też winna ta szkoła obudzić zainteresowanie tych sfer społecznych, które oddawna w Polsce pragną szkoły nowoczesnej, niezależnej i postępowej. Jest to **jedyne gimnazjum internatowe, prowadzone przez instytucję społeczną,** bo dotąd mieliśmy szkoły internatowe klasztorne.

Świat pracy: robotnik i inteligent pracujący powinni uważać tę szkołę za swoją. Związek kolejarzy chętnie udzieli tam miejsca ich dziecku. A gdyby nawet tego nie potrzebowali, instytucja szkolna, ufundowana przez klasę pracującą, mająca za zadanie torować **nowe drogi** na tem polu, instytucja, będąca **dowodem twórczej pracy w dziedzinie kultury proletarjatu polskiego,** zasługuje na baczną uwagę i serdeczny stosunek świata pracy.

St. K.

Wiadomości polityczne

—o—

SKŁAD DELEGACJI POLSKIEJ NA ZGROMADZENIE LIGI NARODÓW

Ustalono skład delegacji polskiej na X ogólne zgromadzenie Ligi narodów, rozpoczynające się 2 września, w sposób następujący: kierownik delegacji i pierwszy delegat — min. spraw zagranicznych, p. Zaleski, delegaci: Franciszek Sokal, stały przedstawiciel Polski przy Lidze narodów i wicemarszałek Senatu p. Hipolit Gliwic; zastępcami delegatów są pp.: Jan Modzelewski, poseł polski w Bernie, Witold Chodźko, b. minister, Michał Rostworowski, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Mirosław Arciszewski, poseł polski w Rydze, Marjan Szumlakowski, szef gabinetu ministra spraw zagranicznych i Adam Tarnowski, naczelnik wydziału. Pozatem w skład delegacji, jako doradcy techniczni, wchodzą: gen. T. Kasprzycki, naczelnicy wydziałów L. Chrzanowski i A. Roman, zastępca naczelnika wydziału Wł Sokołowski, komandor Solski, radca amabasady w Paryżu W. Neuman, radcowie ministerjalni St. Dygat i A. Benis wreszcie radca prawny S. Rundstein. Sekretarzem generalnym jest p. Tadeusz Gwiazdoski, sekretarzem p. Morstin.

PRZYGOTOWANIA ANGIELSKIE DO OPRÓŻNIENIA NADRENJI

„Vossische Zeitung" donosi, że dowódca angielskich wojsk okupacyjnych w Wiesbadenie otrzymał telegraficzny rozkaz poczynienia natychmiast wszelkich przygotowań do rozpoczęcia ewakuacji podległych mu wojsk **na dzień 1 września br.**

ZJAZD MNIEJSZOŚCI NARODOWEJ W ROSJI

Podczas dwóch ubiegłych dni w Rydze odbył się zjazd mniejszości rosyjskiej, na który przybyli delegaci z **Polski,** Łotwy, Estonji, Litwy, Rumunji i Czechosłowacji. W zjeździe brali także udział Rosjanie, członkowie parlamentów wymienionych państw. Z **Polski** przybył poseł Seriebrjanikow. Z uchwalonych wniosków zasługuje na uwagę wniosek, postanawiający regularne zwoływanie zjazdów mniejszości rosyjskiej oraz wniosek co do **zjazdu mniejszości słowiańskich.** Nadto zjazd postanowił brać udział w genewskich zjazdach mniejszości narodowych, w których Rosjanie dotychczas udziału nie brali.

MACDONALD O UKŁADACH ROZBROJENIOWYCH

Premjer MacDonald, który w poniedziałek 19 bm. odbył dalszą konferencję z ambasadorem Stanów Zjednoczonych gen. Dawesem w sprawie rozbrojenia na morzu, ogłosił z Lostiemouth, gdzie bawi na wakacjach, komunikat treści następującej: Dawes przybył do Szkocji, aby wymienić ze mną poglądy na depeszę, którą otrzymał z Waszyngtonu i przedstawił mi ją, aby dać nam możność zapoznania się ze stanowiskiem rządu Stanów Zjednoczonych. Moje zetknięcie się z Dawesem uważam **za bardzo korzystne dla sprawy porozumienia morskiego anglo-amerykańskiego.** Nad problemem tego porozumienia pracowaliśmy obaj cały czas bezpośrednio lub przez przedstawicielstwa obu państw na terenie Genewy. W usiłowaniach tych chodziło **o pogodzenie różnic,** które wyłoniły się w odniesieniu do 3 punktów głównych, a mianowicie: 1) amerykańskiego żądania parytetu, na który godzimy się, 2) naszych żądań niemających związku z budową amerykańskich okrętów wojennych ale określających nasz stosunek do kwestji budowy i nasze w tym względzie zobowiązania wobec państw, a wreszcie 3) **pragnienie obu państw ograniczenia zbrojeń morskich.** Jeśli wymiana poglądów, którą przeprowadziliśmy w odniesieniu do tych trzech najważniejszych punktów, zostanie podana do wiadomości publicznej, będzie ona miała możność przekonania się, że narady anglo-amerykańskie odbywały się **w atmosferze dużej swobody i najlepszej obustronnej woli poczynienia wzajemnych, dalekoidących ustępstw,** zwłaszcza w dziedzinie budowy krążowników. Poruszyliśmy również bardzo szczegółowo sprawę budowy pancerników pierwszej klasy a także innych klas statków wojennych do łodzi podwodnych włącznie. Narady znajdują się obecnie w stadjum nienadającem się do opublikowania jako jeszcze nieskrystalizowane i mogące łatwo wywołać błędne komentarze w kołach niefachowych. Badamy obecnie sprawę porozumienia tak, aby nie pominąć żadnej okoliczności korzystnej dla przyspieszenia i trwałości układów. Obaj jednak zgadzamy się, że porozumienie może być planowe i praktyczne dopiero wówczas, gdy będzie **rozszerzone na wszystkie mocarstwa morskie.** Myślimy zatem o zwołaniu **konferencji powszechnej na wzór konferencji waszyngtońskiej.**

Dzienniki angielskie donoszą z Waszyngtonu, że również w Białym Domu odbywają się narady w sprawie porozumienia morskiego anglo-amerykańskiego i że prawdopodobnie wkrótce treść tych narad zostanie opublikowana.

Przegląd gospodarczy

—o—

XVIII SESJA MIĘDZYNARODOWEGO INSTYTUTU STATYSTYCZNEGO

W dniu 21 bm. rozpoczęła w Warszawie obrady XVIII sesja międzynarodowego instytutu statystycznego. O godz. 10 rano pierwsze plenarne posiedzenie otworzył prezes instytutu p. A. Delatour, poczem w imieniu rządu polskiego zjazd powitał minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski. Natychmiast po zebraniu plenarnem odbyło się posiedzenie ogólne wyłącznie członków instytutu, na którem dokonano wyboru przewodniczących sekcyj. Przewodniczącym sekcji pierwszej tj. metody i demokrafji obrany został p. Gini, sekcji II-ej tj. statystyki ekonomicznej p. Colson, sekcji III-ej — statystyki socjalnej p. Jullin. Pozatem zorganizowaną została komisja weryfikacyjna, której zadaniem jest opracowywanie wniosków sekcyjnych na zebrania plenarne. Przewodniczący p. Delatour oznajmił, iż wiceprezes instytutu p. Sauveur z powodu stanu zdrowia zrezygnował z czynnej współpracy w instytucie.

ZAKUPY SOWIECKIE W ŁODZI

Do Łodzi przybył przedstawiciel sowieckiej delegacji handlowej w Warszawie w celu rozpoczęcia **układów o kupno większej partii manufaktury,** mówią za miljon dolarów. Układy o to kupno idą **ciężko,** gdyż przedstawiciel sowiecki żąda nietylko znacznego opustu ceny, ale i co do kredytu stawia niemożliwe żądania. W kołach przemysłu łódzkiego liczą na to, że może przecież uda się zrobić interes przy gwarancji Banku gospodarstwa krajowego.

Wywiad z kapt. Kowalczykiem o nieudałym odlocie „Polonji"

SILNIKI, „DUCHY" I PROCES O NIEDOTRZYMANIE UMOWY

Wczoraj podawaliśmy treść wywiadu z majorem Kubalą, uczestnikiem katastrofalnego lotu, zakończonego tragiczną śmiercią majora Idzikowskiego.

W końcu rozmowy dotknął był p. K. i sprawy zapowiadanego, drugiego lotu na płatowcu „Polonji", przyczem poprzestał jedynie na skrytykowaniu jej dotychczasowych silników, dowodząc, że nie nadają się one do tak dalekiej drogi.

Obecnie warszawska „Rzeczpospolita" podaje **rozmowę z kapitanem Kowalczykiem**, który był, jak wiadomo, umówiony do lotu na „Polonji", a o którym opowiadano jakieś spirytystyczne dziwy. Otóż, zapytany naprzód o stan przygotowań „Polonji" do lotu przez Atlantyk, odpowiedział kapt. Kowalczyk:

— Aparat zakładów Caproniego był całkiem gotów, a komisja wojskowo-lotnicza włoska uznała go za dobry i zdatny do wykonania lotu. Miały być tylko zmienione 4 motory ze zwykłych na specjalne radjowe. Motory te, marki Izotta Fraschini, są już gotowe. Również p. Klisz, pilot cywilny, jak i ja byliśmy zupełnie przygotowani do lotu i oczekiwaliśmy zmiany motorów, by wystartować do Islandji. Tam mieliśmy oczekiwać dogodnych warunków atmosferycznych dla lotu przez Atlantyk..."

Dalsze pytanie odnosiło się, oczywiście, do sprawy, dlaczego lot został odłożony. — Odpowiedź brzmiała:

„— Właśnie jestem w trudnem położeniu. W trakcie ostatecznych przygotowań otrzymałem w dniu 24 lipca depeszę z Paryża od p. Adamkiewicza treści następującej: **„Narazie lot odwołany. Obecność kapitana w Medjolanie zbyteczna. Dalszych kosztów utrzymania nie ponoszę. Ameryka kazała z kapitanem zerwać. Wszystkie mapy, przyrządy zdeponować Kliszowi. Adamkiewicz".** Wiadomość ta zaskoczyła mnie. W rozmowie z p. Adamkiewiczem, w obecności generalnego konsula polskiego, dr. Hubickiego, zażądałem piśmiennego podania powodów usunięcia mnie. Pan Adamkiewicz odmówił, ograniczając się do ustnego wytoczenia mi całego szeregu bezpodstawnych zarzutów.

W tym roku mowy już nie może być o tem, aby projektowany lot mógł się odbyć, choćby ze względów atmosferycznych. Najlepszą bowiem porą roku dla lotu górnym szlakiem, jest wiosna, później zaś cały czas aż do sierpnia, należy uważać za możliwy, jesienią natomiast zaburzenia atmosferyczne czynią w dzisiejszych warunkach lot taki wprost niewykonalnym".

Wkońcu rozmowa doszła do spirytyzmu. Choćiaż w tem miejscu widocznie wypadło w druku kilka wierszy odpowiedzi kpt. Kowalczyka, pozostał opis znajomości z p. Grużewskim, o którym kpt. Kowalczyk wyraził się tak:

„Poznaliśmy się bliżej z p. Grużewskim, zamiłowanym matematykiem; otrzymałem od niego szczegółowe, niezmiernie ciekawe i wartościowe obliczenia o prądach sfero- magnetycznych, które miałem sprawdzić w czasie lotu i które mogłyby okazać się rewelacyjnemi dla użytku w przyszłości. Wszak strzałka magnetyczna kompasa ulega w pewnych strefach nieuchwytnym odchyleniom i te obliczenia miały na celu ująć te odchylenia w pewne prawa. Ot i wszystko."

Zapytany zaś **bezpośrednio o seanse spirytystyczne** — odpowiedział p. K.:

— **Nic nie wiem o żadnych seansach.** P. Grużewski namalował w transie — jak zwykle — mój portret. Czy to jednak można zaliczyć do „czarnej magji" nie wiem".

W rezultacie, jak widać z rozmowy, kap. Kowalczyk zamierza skarżyć p. Adamkiewicza na podstawie zawartego kontraktu; zwrócił się też do polonji amerykańskiej, aby wydelegowała odpowiednie osoby dla zbadania całej tej sprawy.

Dwa obrazki

KOMSOMOLSKIE POPISY KLERYKAŁÓW W KRAJU? — PROŚBA CZY GROŹBĄ DZIAŁA WYCHODZTWO!

Pisaliśmy, na jakim poziomie stoją dyskusje prasy klerykalnej, przy których argumentem decydującym mogą być... przepowiednie, mające pochodzić z powiernictwa, udzielonego przez Matkę Boską.

Obecnie poruszymy inny temat, wskazujący, jak bywa krzewiony **dziki fanatyzm wśród ciemnych tłumów.** W organie „Wyzwolenia" — „Chłopski Sztandar" — przytacza znany działacz chłopski, poseł Tomasz Nocznicki, opis z „Polski Odrodzonej", z okolic Grudziądza, gdzie katolicy — jak podaje — zburzyli kaplicę wyznawców kościoła narodowego, na czem jednak nie poprzestali, lecz mieli dopuścić się takiego naigrawania i takiej profanacji, iż poniszczyli „zdobyty" krzyż i przybili doń z lewej strony tablicę z napisem: „Do ustępu", a pod napisem ustawić mieli kielich i inne przybory kościelne „heretyków". Jeżeli wszystkie te szczegóły są prawdziwe, jakaż nasuwa to refleksje?

Opuśćmy nazwę Grudziądza — względnie owej wsi, gdzie to się dziać miało; opuśćmy kto to uczynił — a cały ten opis nabierze barw... **wybryku komsomolskiego.**

Metoda byłaby ta sama, choć u komsomolców sowieckich byłby to objaw fanatyzmu antyreligijnego, chęci poderwania uczuć religijnych wogóle — tu zaś grałby rolę fanatyzm wyznaniowy!... Ale ponieważ krzyż jest godłem ogólnochrześcijańskiem, a nie wyłącznem — jednego wyznania, przeto poniewierka tego godła jest zrozumialsza z rąk ludzi, nie uznających żadnej religji, niż takich, którzy działają pod wpływem rozpasania, powołującego się ...na religię!

A teraz podamy obrazek z Ameryki, która była kolebką owego kościoła narodowego, tak na gruncie „starokrajskim", jak mówią Polacy amerykańscy, traktowanego.

Otóż w Ameryce jest on albo rzeczywistą ucieczką dla tych, którzy nie chcą w kościele rzymsko katolickim znosić jarzma nieprzyjaźnie usposobionych obcych biskupów; albo też posiłkują się nim Polacy amerykańscy, jako straszakiem, ażeby wymóc na tych biskupach poszanowanie swojej narodowości. — Czytelnicy nasi wiedzą, jak bardzo zaalarmowani zostali Polacy chicagoscy, gdy nowo-przysłany proboszcz do polskiego kościoła św. Tekli wyrugował z murów kościelnych język polski. Otóż chyba dość prawowierny „Dziennik Związkowy" w artykule zatytułowanym: — **„Za twoje myto jeszcze cię obito"**, pisał:

„...Niemiecko-irlandzcy wielkorządcy w archidjecezji zrzucili maskę obłudy wobec Polaków i wystąpili do otwartej wojny ze wszystkiem co polskie. Parafja nigdy nie miała być polską, oświadczono komitetowi w kancelarji arcybiskupiej. **A więc oszukano pobożny naród polski. Kazano mu budować kościół, szkołę, budynki parafjalne i po polsku wołano do niego o pieniądze,** a teraz, teraz zabiera się mu wszystko, co tak bardzo ukochał — bo język polski, modły w języku polskim".

A po dłuższych utyskiwaniach następuje pytanie pod adresem parafjan, co wobec tego uczynią?

— Co zrobicie teraz? — zapytaliśmy parafjan.

— Nam nic innego nie pozostaje, jak więcej nie dawać pieniędzy na parafję, wyrzec się tego wszystkiego, cośmy już dali, a potem pobudować inny kościół.

— Na to nie zezwoli władza archidjecezjalna.

— Tym razem nie będziemy się pytać o zezwolenie, ponieważ pobudujemy mały kościółek i sprowadzimy księdza Polaka z kościoła narodowego. To, proszę pana, wszystko jedno. Kościół narodowy wykłada te same nauki Chrystusa, tak samo chwali Pana Boga, jak w kościele zależnym od Rzymu..."

Z rozmowy parafjan wywnioskować można, że zamierzają zerwać z archidjecezją"...

Z dnia

PO NOWE ZWYCIĘSTWA

Niedawno donosił „Głos Prawdy" że p. **Halina Konopacka**, czyli żona obecnego ministra p. Matuszewskiego, jest „w dobrej formie". W dzisiejszych czasach powszechnej znajomości terminologji sportowej nie powstało wśród czytelników tej wiadomości żadne nieporozumienie... — Obecnie donosi „Kurjer Warszawski", że p. K. wyruszyła na Śląsk, gdzie uczestniczyć będzie w lekkoatletycznych zawodach polsko-czeskich.

W krainie czarnych djamentów

—o—

Po długich staraniach, Zarząd jednej z większych kopalni Zagłębia Dąbrowskiego udzielił nam wreszcie pozwolenia na całkowite zwiedzenie niedostępnego zwykle dla obcych wnętrza kopalni.

Zebraliśmy się w wielkiej sali, jakby świetlicy kopalnianej. Kilkadziesiąt okienek, przy których górnicy otrzymują swe zarobki, wypełnia trzy ściany sali. Czwarta ściana to wielki ołtarz-kaplica. Podczas gdy czekamy na przewodnika, tu[illegible] [illegible] mówią nam o smutnej historji tej kopalni. W miejscu, gdzie stoimy, przed dwoma [illegible] [illegible] 4 górników, zabitych podczas szarży policji na strajkujących. Zwykła kopalniana historja...

Pod przewodnictwem sztygara, zaopatrzeni w mosiężne lampki górnicze, ruszamy w głąb zabudowań, ku szybowi. Żelaznym pomostem przechodzimy nad potężnym mózgiem kopalni: w kilkunastu budynkach mieszczą się tu maszyny, wytwarzające energję, która, poruszając pod ziemią setki dźwigów i kolejek, utrzymuje życie kopalni. Jeszcze jedna hala, sortownia węgla, dochodzimy do serca kopalni — szybu. Za chwilę, zamknięci w ciasnej klatce windy, spuszczamy się w ciemną kilkusetmetrową przepaść. Szalony pęd w ciemności minuta ciszy, że aż w uszach dzwoni, wreszcie światło — winda staje.

Wychodzimy do dużej, silnie oświetlonej sali, wykutej w węglu. Z boku napis: Podszybie. Z czarnych wnęk korytarzów bije chłód i jakiś dziwny, ostry, kwaskowy zapach węgla. Sama sala robi wrażenie jakby wielkiego dworca kolejowego. We wszystkich kierunkach posuwają się wagony i małe wózki, — poruszane elektrycznością. Z ciemnych korytarzy rozlega się beczenie trąbek sygnalistów i za chwilę wypadają z nich sznury wypełnionych węglem wagonów, owoce odbywającej się gdzieś w głębi pracy. Szalony gwar i hałas, a jednak najbardziej celowy użytek każdego ruchu i słowa.

Z pełnej ruchu pieczary wchodzimy do wąskiego korytarza, oświetlonego już tylko naszemi lampkami. Typowy korytarz kopalniany, wykuty w skale węglowej, pełen błota i miału.

Przeskakując z szyny na szynę, brodząc w wodzie z rur odwadniających, posuwamy się ku granicy koncesji, więc do miejsca, od którego zwykle prowadzi się wszelkie roboty eksploatacyjne. Mijamy szereg podobnych do siebie korytarzy, pokrytych napisami, jak: pochylnia A, pole 8, chodnik XI itp. Straciliśmy już dawno wszelką orjentację w tym labiryncie węglowym. Czasami jakiś złąb węgla wydaje się znajomy, raz już widziany, a jednak idziemy ciągle naprzód, nie cofając się wcale. Coraz częściej musimy przeczekiwać w zagłębiach pędzące kolejki z węglem, a głuchy huk wybuchających min, zwiastuje nam coraz bliższe komory, w których odbywa się praca.

Po pięciu minutach marszu po wygodniejszym już chodniku, korytarz, w którym jesteśmy, zaczyna się nagle rozszerzać, a z boków przy ścianie ukazują się drewniane rusztowania, wspierające sklepienie — stemple. Dochodzimy do wielkiej komory węglowej, którą ślepo kończy się korytarz. W ciemności błyska kilka lampek pracujących górników. Cisza panuje zupełna. A jednak tu właśnie odbywa się pierwszy akt znojnego dzieła wydzierania ziemi jej skarbów. W głębi, przy ścianie kilku czarnych od pyłu górników boruje w węglu, specjalnemi przyrządami, głębokie dziury. To przygotowania do min. Pozostali górnicy, młodzi, dwudziesto-kilkoletni mężczyźni, zajęci są ładowaniem do wózków węgla, skruszonego poprzednim wybuchem. Półnadzy, oblepieni potem, wykonywają swą pracę przez 8 godzin. Wynagrodzenie: **150 zł. za miesiąc roboty i suchoty za parę lat.**

Idziemy dalej. Przechodząc korytarzami, to znów chodnikami, widząc z obu stron tylko ciemną otchłań, kierujemy się ku dalszemu punktowi kopalni na podszybiu. Zrzadka napotykamy po drodze małe grubki górników. Sztygar objaśnia nam powód tego rozrzucenia robotników. Każda kopalnia składa się z setek korytarzy, pochylni i komór, przebijanych zawsze tam, gdzie według planu powinien się znajdować najgrubszy pokład węgla. Pracy nigdy nie koncentruje się na jednem

Z letnisk i uzdrowisk

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Krynica, w drugiej połowie sierpnia.

W rzadko którem kąpielisku krajowem tak rażąco wybija się zdzierstwo, jak w naszej kochanej Krynicy. Kuracjusz nigdzie nie wpada w taką zgraję obdzieraczy kieszeni, jak w tej perle wód polskich. — Krynica w zdzierstwie wiedzie prym nad Zakopanem, nad Ciechocinkiem, nad wszystkiemi uzdrowiskami — Krynicy w tem rzemiośle nie doścignie, ani nie prześcignie żadne zdrojowisko krajowe.

Od czasu, kiedy Krynica stała się modną, a rząd polski po rządach austrjackich ją odebrawszy, trochę ją oczyścił, umył i w lepszą ubrał szatę, od czasu przeróżnych zjazdów i sportowych imprez niema tamy na to krynickie zdzierstwo, uprawiane szczególnie po pensjonatach przez emerytki, wdowy po pustelnikach, mężach w prostej czy morganatycznej linji, żony czy przyjaciółki dygnitarskie i t. p. Zdzierstwo w pensjonatach, zdzierstwo w restauracji zdrojowej, zdzierają za wszystko, skończywszy na owocu, a nawet głupiej widokówce. Na każdym kroku wyścig zdzierstwa. Ino zejdziesz z pociągu, już cię strzygą i golą bez brzytwy; jeszcześ nosa nie wsadził w Krynicę, już cię biorą w obroty. W pewnym pensjonacie, gdzie bawi przeciętnie 75 osób, dostojna dama bierze przeciętnie po 20 zł. od osoby. Czyż sposób, żeby, gdy tyle osób płaci dziennie 1500 złotych, liczyć kuracjuszom własnym za użycie tennisa po 3 złote za godzinę? Za to dostojna pani dla wypoczynku po zbieraniu haraczu rozbija się po Riwierach i innych południach. Przedsiębiorstwo ma jedną czwartą miljona czystego dochodu rocznie! Nie dziwota, jak się bliźnim idzie z taką dorażną ulgą. Niech mi kto powie, za co zdzierać z ludzi po 20 złotych od osoby? Czy na to rząd utrudnia zagraniczne paszporty, by uprawiano zdzierstwo na tych, których się na świat nie puszcza? — Czy przeciętny polski kuracjusz wyda gdzie tyle pieniędzy, co w Krynicy zapłaci?

Nie narzekają kuracjusze na „zdzierstwo" produktów kuracyjnych. Nie klną, że im kąpiele za drogie, nie klną, że apteki zdzierają, ale powszechnie się skarżą na zdzierstwo po pensjonatach. Szczególnie teraz, gdy Krynica wypełniona po brzegi, gdy trudno o pomieszczenie, gdy już najsilniejszy sezon u szczytu rozmachu, istne orgje zdzierstwa, jakby bez żenody, nic, tylko buszowano za pozostałym groszem po ludzkich kieszeniach. Gdy przez chłody i wystawę poznańską w letnim sezonie początek zapowiadał się skromnie, było jeszcze jako tako, lecz teraz pohulanka w całej pełni.

Rok obecny, względnie sezon obecny, trzeba na plus zakładu zapisać. Co prawda to prawda. Nie brakło w tym sezonie wód i to ani pitnych, ani kąpielnych. „Zuberem" ochlipali się kuracjusze na potęgę, a przy źródłach solankowych nie brakło boskiego nektaru, kąpieli nie „chrzczono" Kryniczanką. Służba kąpielowa przeważnie dobra. O napiwki nawet napastliwie się nie upomina, przestrzega temperatury kąpieli i dbale spełnia powinność. Trafi się i inaczej, ale sporadycznie i tych uchybień niema co wyolbrzymiać i zaraz doraźnie ciągnąć z nich konsekwencję. Trzeba i o tem pamiętać, że niejeden kuracjusz i amator z cierpliwości wyprowadzi.

Przepych „zdobniczy" w klejnotach i strojach w Krynicy — największy w Polsce. Zdaje mi się, że pod tym względem Krynica dzierży prym i kładzie nawet Ciechocinek, choć i ten ostatni nie daje się dystansować. Możebym mógł stwierdzić, że Krynica prezentuje zaszytych w stroje i nadzianych w brylanty słaby ród ludzki gojó–, a Ciechocinek wyznawców mojżeszowego wyznania. I tu i tam jest na co rzucić okiem, tu i tam jest za kim spoglądnąć i tu i tam ślinka pożądliwości kapnie i dyskretny płomyk twarzy oblecí niejednego. Kobiet ślicznych moc, lecz po zdzierstwie w Krynicy hochstaplerstwo razi u wielkiej ilości gości. Gdyby niejednego zbadał dokładnie, wnetby zdjęto z niego miano dyrektora przemysłowca, mecenasa, inżyniera i t. d., gdyby wzięło się do dam, przekonanoby się, że chuda fara, a niejedna ginie ze strachu, czy przyjaciel przyszle na czas pieniądze, gdy mąż nie zdążył dostać zaliczki na pensję i ją przysłać „usychającej z tęsknoty" żonie. Utarło się w Krynicy twierdzenie, że im która bawi się lepiej, tem do męża wypisuje listy z większem utęsknieniem. Być może, że coś jest na rzeczy, bo „któż zbadał puszcz litewskich przepastne krainy", lub kto naprawdę może powiedzieć, że poznał duszę kobiety i przepaścistość jej myśli?

Nie należą do wielbicieli krynickiej okolicy. Nie jest to krajobraz Szczawnicy, czy Zakopanego, ale i tak miłe wycieczki robią tu kuracjusze. Zapuszczają się nawet do Żegiestowa i przechodzą na stronę czechosłowacką. — Powietrze tu ani szczawnickie, ani zakopiańskie, jednak klimat łagodny i kuracji kąpieliskowej sprzyjający. Wody krynickie pitne — bez konkurencji, kąpielne wyśmienite. W tym roku widoczniejsza zawartość bezwodnika węglowego, którego perełki obsiadają ciało. Jeśli się zestawia Krynicę z Franzensbadem, pierwsza wodami zdobywa palmę pierwszeństwa, natomiast Franzensbad ma najpiękniejszą okolicę. Trwałość wód czerpanych do flaszek jednaka. O ile skarb państwa nie będzie miał węża w kieszeni i Krynicy po macoszemu traktować nie będzie, stanie się ona kąpieliskiem znanem szeroko poza Polską. Na to się zanosi, bo nietylko mają być poczynione liczne wkłady finansowe, ale są w projekcie nowe wiercenia. Tylko silniejszych wierceń w kieszeniach kuracjuszów czynić nie należy.

Wycieczki piękne autobusami do Szczawnicy i Zakopanego mają powodzenie. Na jedno należałoby zwrócić uwagę: na większą kontrolę wozów przeznaczonych do chodu. Władze powinny pozwalać tylko chodzić pierwszorzędnym wozom, a nakazać kierowcom przed każdem odejściem wozu skontrolować jego zdatność i pewność. Ceny przejazdów mogłyby być niższe. Z tego dziury w niebie nie będzie. Należałoby także przyśpieszyć otwarcie trzeciej apteki. Dotychczasowe nie mogą podołać pracy, a kuracjusze długiemi godzinami wyczekują swej kolejki. Pretensja gwałtowna do dyrekcji służby zdrowia w Warszawie, bo tam sprawa zalega. St. Sz.

—ooo—

„polu", więc korytarzu lub pochylni, lecz przeciwnie, w interesie właścicieli leży eksploatować całą kopalnię jednocześnie, rozgałęziając tem samem korytarze we wszystkich kierunkach i natrafiając na nowe pokłady.

To właśnie rozrzucenie górników w wypadku spotkania jakichś ogni lub gazów podziemnych, powoduje katastrofę, gdyż uniemożliwia akcję ratunkową, mianowicie szybkie wycofanie załogi i lokalizowanie ognia przez zamknięcie jednego lub paru korytarzy.

Wnętrze korytarza, a raczej „pochylni", którą idziemy; zaczyna się rozjaśniać — zbliżamy się do najświeższego odcinka pracy, gdzie stemple i wszelkie ochrony nie są jeszcze założone, a pracujący narażeni są w każdej chwili na wypadek. Spotykamy po drodze pierwszego w kopalni konia. Ten „przeżytek" w centralnych punktach kopalni, tutaj w najcięższych warunkach pełni swą służbę.

Chodnik raptownie się kończy i stajemy na progu dużej komory, w której odbywa się najcięższa praca kopalniana. W niepewnem świetle lampek widać kilkanaście przylepionych do ścian cieni. I tutaj cisza panuje zupełna, zrzadka zgrzytnie jakieś narzędzie o złom węgla, lub krzyknie coś dozorca. Czasem słychać chlapnięcie poruszającego się w wodzie górnika — i znów cisza. W ciszy dokonywa się ciężka, nadludzka, a przecież — człowiecza praca.

Znowu innemi korytarzami, pnąc się w górę, to znowu schodząc w dół, powracamy ku szybowi. Po drodze mijamy specjalnie oznaczone miejsce: „tylko 200 m. do Redenu" — i zupełnie niespodziewanie wchodzimy do jakiejś olbrzymiej hali. Stajemy oślepieni potokami białego światła elektrycznego. rPzed nami wznosi się olbrzymi kolos z żelaza.

— Pompy elektryczne — objaśnia sztygar. Niesamowite wrażenie robi ten wspaniały mechanizm, dzieło genjuszu ludzkiego, ustawiony 500 mtr. pod ziemią, gdzie obok ugina się pod ciężarem wyzysku i nadmiernych wysiłków biedny robotnik.

Idąc dalej korytarzem, prowadzącym do głównego szybu wyciągowego, spotykamy po drodze grupę górników, dążących do pracy.

— Trzecia zmiana — odpowiadają sztygarowi. Idą cicho, bez słowa. Twarze mają czarne od węgla, zmęczone, a jednak pogodne.

Dziwny jest ten uśmiech i głębokie spojrzenie oczu górnika.

Przy szybie, gdy już wsiadamy do żelaznych klitek, podchodzi do sztygara jakiś górnik, z 2-giej zmiany, powracający na wierzch: — Melduję, Jana Ręba z 8-go pola przygniotło.

Ostry dzwonek i meldujący górnik i sztygar i cała grota węglena znika nam z oczu. Powracamy na powierzchnię, jak po jakimś głębokim śnie, pełnym zmor, po dwugodzinnym zaledwie pobycie w kopalni, a już spragnieni światła i powietrza — największego skarbu. Z. W.

KRONIKA

Kraków, 23 sierpnia.

Wycieczki TUR

WYCIECZKA DO WIEŻY RATUSZOWEJ I NA WIEŻĘ MARJACKĄ

W niedzielę dnia 25 bm. urządza TUR wycieczkę do Wieży ratuszowej, gdzie mieszczą się piękne zbiory rzeźb polskich oddziału Muzeum narodowego. Po zwiedzeniu tych zbiorów, **udadzą się członkowie wycieczki na Wieżę Marjacką,** skąd zobaczą Kraków i jego urocze okolice. **Zbiórka punktualnie o godz. 10 rano przed wieżą ratuszową w rynku głównym.** Udział 50 gr. od osoby.

WYCIECZKA DO KĘT I KOBIERNIC

W niedzielę dnia 25 bm. urządza TUR wycieczkę do Kęt (w gościnę do TUR) **i do Kobiernic, gdzie zwiedzi wzorowo prowadzoną kolonję Tow. Przyjaciół Dzieci z Krakowa.**

Wyjazd autami o godz. 7 rano. Ilość miejsc ograniczona. Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat TUR, przy ul. Dunajewskiego l. 5, III p.

Przyjazd do Krakowa o godz. 7.30 wieczór.

WYCIECZKA TUR KRAKOWSKIEGO NA WYSTAWĘ DO POZNANIA

Tow. Uniw. Robotniczego w Krakowie urządza we wrześniu trzydniową Wycieczkę na Wystawę do Poznania.

Wyjazd z Krakowa pospiesznym pociągiem w sobotę dnia 21 września o godz. 11 w nocy. Niedziela dnia 22 i poniedziałek 23, poświęcone będą na zwiedzanie wystawy, a wtorek 24, Poznania, poczem wieczór wyjazd do Krakowa.

Opłata: przejazd pociągami pospiesznemi, noclegi, bilety wstępu przy zwiedzaniu wystawy i miasta, tramwaje, oraz wyżywienie (śniadania, obiady i kolacje) przez cały czas wycieczki — **wynosą po 70 zł. od osoby.**

Kandydaci na wycieczkę, **muszą wpłacić do 3 września 20 zł.,** tytułem zaliczki i tylko ci będą brani pod uwagę. **Resztę pieniędzy należy wpłacić 3 dni przed terminem wycieczki.**

Informacyj udziela i **zgłoszenia przyjmuje tow. Czarwieniec, skarbnik TUR w Administracji „Naprzodu" przy ul. Dunajewskiego l. 5 od godz. 8—12 i od 3—7 wieczór.**

Towarzysze Robotnicy winni pośpieszyć gromadnie do Poznania, celem ujrzenia po 10-ciu latach niespodległości Polski — dorobku, w którym klasa robotnicza tak wybitny bierze udział.

—ooo—

MINISTER BELGIJSKI W KRAKOWIE. Wczoraj o godz. 10 wieczór przybył do Krakowa belgijski minister przemysłu i handlu p. Heyman, wraz z wycieczką przemysłowców belgijskich w liczbie 17 osób. Na dworcu kolejowym witali ich reprezentanci władz oraz sfer przemysłowo-handlowych. W ciągu dzisiejszego dnia zwiedzą goście zabytki Krakowa, saliny w Wieliczce, a wieczór będą na przyjęciu urządzonem przez Izbę handlowo-przemysłową. W niedzielę wyjadą do Zakopanego, poczem wieczorem odjadą do Katowic.

O ZBLIŻENIE LUDNOŚCI GÓRNEGO ŚLĄSKA Z KRAKOWEM. Wczoraj w południe odbyła się w magistracie krakowskim, pod przewodnictwem wicepr. Ostrowskiego, konferencja w sprawie zbliżenia ludności Górnego Śląska z Krakowem. W konferencji wzięli udział prezesi dyrekcji kolei z Krakowa i Katowic, inż. Gronowski i inż. Dobrzycki, oraz z ramienia Polsk. Związku Turystycznego płk. Augustyn. Na konferencji podnoszono konieczność pomnożenia liczby pociągów z Krakowa do Katowic i odwrotnie, uruchomienia specjalnych wozów motorowych na tej linji, zaprowadzenia biletów jazdy tak zw. returek, oraz biletów miesięcznych za zniżoną opłatą, dalej uruchomienia specjalnych niedzielnych pociągów turystycznych itd.

Chodzi o to, aby mieszkańcom Katowic, jak wogóle całej ludności Górnego Śląska ułatwić komunikację z Krakowem, a równocześnie z okolicami Podkarpacia. Na konferencji podjęto odpowiednie wnioski.

RUCH LUDNOŚCI W KRAKOWIE. W ciągu miesiąca czerwca br. zawarto w Krakowie małżeństw 227 (w maju 134), w tem chrześcijańskich 176 (107). Urodziło się żywo dzieci 374 (440) nieślubnych 77 (103), w czem z małżeństw żydowskich rytualnych 26 (26). Wśród żywo urodzonych było chłopców 215 (227). W tymsamym okresie czasu zmarło osób 323 (333), z czego miejscowych 213 (223). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 185 (185). Z przyczyn śmierci największy przypada na gruźlicę 50 i na choroby organiczne serca 35. Wśród zmarłych było chrześcijan 226 (w maju 277).

WZOROWA KOEDUKACYJNA 4-KL. SZKOŁA POWSZECHNA W KRAKOWIE, Wolska 19, utrzymywana przez I Koło TSL, przyjmuje dodatkowe wpisy w dniach 2 i 3 września w godz. od 9—13. Przy szkole ogródek dziecięcy.

SAMOBÓJSTWO 65-LETNIEJ KOBIETY. Wezwano pog. rat. na ul. Krasickiego L. 22, gdzie 65-letnia Anastazja Honkiszowa, właścicielka realności, w zamiarze samobójczym poprzecinała sobie żyły w zagłębieniach łokciowych. Zanim pog. rat. przybyło na miejsce Honkiszowa skutkiem upływu krwi zmarła.

POPARZONE DZIECKO. Na stację pog. rat. zgłosiła się wczoraj z 3-letnim synkiem Henrykiem p. Schneidrowa. Chłopczyk wpadł przypadkowo do naczynia z gorącą wodą i doznał oparzeń I stopnia na całem ciele. Po opatrzeniu odwieziono nieszczęśliwego chłopczyka do szpitala.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK CHŁOPCA. Na ul. Wielickiej w dniu wczorajszym zabawiał się wyskakiwaniem na rower 13-letni Jan Wałach. Ponieważ chłopiec był bosy, w czasie skoku, zaczepił o szprychy koła nogą tak fatalnie, że urwał sobie wielki palec u prawej nogi. Broczącego krwią chłopca opatrzył lekarz pogotowia, poczem przewiózł go do szpitala.

SKUTKI NADUŻYCIA ALKOHOLU. Andrzej Marchewka, będąc w stanie pijanym upadł na chodnik. Zawezwane pog. rat. opatrzyło mu rany, jakich doznał skutkiem upadku.

WŁAMANIA. Marja Jarosz dozorczyni domu przy ul. Szewskiej L. 27 zgłosiła w policji, że w nocy z 20 na 21 bm. włamali się nieznani sprawcy do mieszkania prof. U. J. Gędzikiewicza przy ul. Mickiewicza L. 13, wybijając deskę w drzwiach i w ten sposób odsunęli rygle, następnie z kuchni z niezamkniętej szafy skradli 2 p. bucików, 1 skórkę baranią, 4 widelce, 4 noże i 4 łyżki ogólnej wartości 90 zł. Do następnych pokoi sprawcy kradzieży nie próbowali wejść, gdyż najprawdopodobniej zostali spłoszeni. Ścieżka Stanisław, urzędnik DOK. w Krakowie zgłosił w policji, że w nocy z 20 na 21 bm. nieznani sprawcy dostali się oknem do jego mieszkania przy ul. Lubicz 12, gdzie skradli garderobę.

ARESZTOWANIA. Jan Piechota, bez zajęcia, zam. przy ul. Celnej L. 9, aresztowany został przez II komisarjat za oszustwa, które dokonywał sprzedając pierścionki sporządzone z małowartościowego metalu jako ze złota. Piechota pobrał za jeden taki pierścionek kwotę 30 zł.

Tekla Galas, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, aresztowana została przez IV komisaat P. Pj za systematyczną kradzież bielizny wartości 270 zł., dokonaną w czasie służby u Bronisławy Goldberg, zam. przy ul. Izaaka L. 3.

KRADZIEŻE. Ida Gross, kupcowa, zam. Wolnica 13, zgłosiła w policji, że nieznany sprawca dostał się przez otwarte okno do klozetu, następnie do mieszkania, skąd skradł biżuterję wartości 500 zł. Hochdorf Sina, zam. przy ul. Sebastjana 36, zgłosiła w policji, że skradziono jej z ganku I p. 1 pierzynę, wartości 100 zł. Mingelgrünowi Jonasowi, kupcowi w firmie Rafael Selinger, przy ul. Grodzkiej L. 11, skradziono niespostrzeżenie ze sklepu sztukę materji wartości 300 zł.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Zamówienia na stałe miejsca w teatrze miejskim przyjmuje nadal sekretarjat teatru codziennie od godziny 6—8 wieczorem. Kasa zamawiań teatru miejskiego rezerwuje stałe zamówione bilety do godziny 12 w południe dnia poprzedzającego premjerę — lub pierwsze przedstawienie wznowienia. Należytość za rezerwowanie biletów w kwocie 30 złotych od foteli i krzeseł — 50 złotych od loży płaci się na początku sezonu przy zamówieniu. Należytości uiszczonej za rezerwowanie biletów nie zwraca się w żadnym wypadku.

LEON WYRWICZ, jedyny w Polsce humorysta-monologista i odtwórca charakterystycznych typów, przypomni się krakowskiej publiczności na własnym wieczorze humoru w sobotę 24 bm. Wieczór ten obejmuje szereg monologów nowego i dawniejszego repertuaru, z których dla Krakowa jest zupełnie nieznanym: bankiet z okazji otwarcia opery w Toruniu oraz anegdoty. Bilety w cenie od 0'70—6'50 zł., sprzedaje kasa teatru.

SIOSTRY HALAMA: ZIZI, LODA I ALICJA wraz z pp. St Talarico i A. Leliwą wystąpią z tym samym programem poraz drugi dziś w piątek w Starym Teatrze.

TEATR REWJOWY „GONG" (ul. Rajska 12). Prace nad zmontowaniem przyszłego sezonu „Gongu" są w pełnym toku. Nad stroną dekoracyjną czuwać będzie artysta malarz Stefan Wojciechowski, którego dekoracje spotkały się z niezwykle życzliwem przyjęciem krytyki warszawskiej. Zgrana orkiestra jazzowa odbywa już próby pod kierunkiem kapelmistrza Tadeusza Górzyńskiego, na korepetytora został zaangażowany dotychczasowy korepetytor „Morskiego Oka". Otwarcie teatru odbędzie się nieodwołalnie w piątek 30 bm.

Bestjalskie morderstwo w Jeziorzanach

Władysław Wyroba, lat 23, z Liszek pow. Kraków, **wystrzałem z rewolweru zabił w Jeziorzanach Piotra Kapustę, lat 30, trafiając go w okolicę serca.** Zabójstwa dokonano wśród bijatyki na tle porachunków osobistych. **Leżącego już na ziemi Kapustę bili później kijami po głowie spólnicy Wyroby** a mianowicie: Jan Wlazło z Liszek oraz Józef Skowronek i Baltazar Wędzicha z Rącznej. Wszystkich sprawców aresztował PPP w Liszkach. Zwłoki Kapusty pozostawiono na miejscu, aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

—ooo—

Śmierć w płonącej stodole

Wybuchł pożar w stodole Jana Bochenka w Libiążu Wielkim pow. Chrzanów, wskutek czego **stodoła spłonęła doszczętnie wraz z znajdującemi się tamże plonami.** W wspomnianej stodole **spał wówczas teść poszkodowanego Jan Sucharek lat 89 z Libiąża Wielkiego, który poniósł śmierć przez spalenie się.** Zwłoki Sucharka zostały prowizorycznie pochowane. Szkoda wynosi około 5.000 zł. Stodoła była asekurowana na 2.000 zł. Przyczyna pożaru nie została dotychczas ustaloną. Dalsze dochodzenia prowadzi PPP w Libiążu.

—ooo—

„JASNOWŁOSY CYGAN" WRAZ Z REWJĄ „DAJ OGNIA" w wykonaniu zespołu warszawskiego w teatrze „Gong" przy ul. Rajskiej 12, odegrany zostanie po raz pierwszy jutro w sobotę z udziałem Janiny Sokołowskiej i Bolesława Mierzejewskiego, oraz Toski Komornickiego, Marjana Domosławskiego, Tadeusza Wołowskiego, Bolesława Horskiego, Leopolda Morozowicza i innych. Bilety do nabycia w firmie J. Rudnicki, Linja A—B.

—ooo—

Z Polski

ADWOKAT LWOWSKI SKAZANY NA PIĘTNAŚCIE MIESIĘCY WIĘZIENIA. We środę zakończył się w sądzie okręgowym karnym we Lwowie proces przeciw adwokatowi dr. Stanisławowi Praumowi, oskarżonemu o oszustwa wekslowe i sprzeniewierzania. Trybunał skazał go na 15 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego i częściową amnestją.

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE OFICERA. „Wiadomości Warszawskie" podają informacje o tajemniczem zniknięciu kapitana Kazimierza Bolesławskiego z 37 pułku piechoty, stacjonowanego w Kutnie. — Kapitan Bolesławski, pełniący obowiązki adjutanta dowódcy batalionu, dnia 5 maja o godzinie 6 wieczorem opuścił swoje prywatne mieszkanie w Kutnie i od tej pory wszelki słuch o nim zaginął. Minęło już trzy i pół miesiąca, sprawę zniknięcia oficera pokryła głęboka tajemnica.

WIELKA BURZA W ŁODZI I OKOLICY. — W nocy z 20 na 21 bm. szalała nad powiatami łęczyckim i sieradzkim gwałtowna burza, która poczyniła znaczne szkody i spustoszenia. W powiecie łęczyckim dwie wsie Smardzew i Parzęczew stanęły w płomieniach od uderzenia piorunu. Burza była tak silna, że powywracała słupy telegraficzne i telefoniczne, przerywając komunikację. — Niezwykle silny wiatr utrudniał akcję ratunkową tak, iż we wsi Parzęczew stanęło kilkanaście zagród w płomieniach, a przedewszystkiem spaliła się znaczna ilość zebranego zboża. Na terenie powiatu sieradzkiego burza szalała przedewszystkiem we wsi Zadzim, gdzie wybuchł pożar w mieszkaniu rzeźnika Bogusiaka i ogarnął w krótkim czasie szereg zagród, a także między innemi i bardzo stary kościół. Akcja ratunkowa była bardzo utrudniona ze względu na to, iż w pierwszym momencie stanęła w płomieniach remiza straży pożarnej, tak iż spłonęły dwa wozy ratunkowe. Akcja ratunkowa trwała około sześć godzin. Straty wynikłe z pożaru obliczają na 300 tysięcy zł.

PRZELOT DZIWNYCH OWADÓW. Prasa grodzieńska donosi, że w okolicy Niemczyna nad łanami zboża pojawiła się od strony powiatu wołkowyskiego chmura dziwnych owadów, lecących na znacznej wysokości wzdłuż linji kolejowej w stronę Wilna. Owady te koloru popielatego, przypominały budową swą zwykłą muchę, były od niej jednak kilkakrotnie większe. Zawiadomiony o tem zjawisku wydział rolniczy w Wilnie wysłał komisję dla zbadania owadów. Ostatnio prasa grodzieńska dowiaduje się, — że wspomniana chmur dziwnych owadów przeleciała na stronę litewską.

—ooo—

Z zagranicy

W SPRAWIE WYBUCHU NA FORCIE DOMNESTI ministerstwo wojny ogłosiło następujący komunikat: Szkody wynikłe z powodu wybuchu w Domnesti okazały się jeszcze bardziej nieznaczne, niż się to mogło zdawać wczoraj. 3 tysiące pocisków nowych odnaleziono w stanie nieuszkodzonym. Co się tyczy pocisków zdemontowanych, które były złożone w dwóch barakach zniszczonych wskutek wybuchu, to jedynie połowa z nich wybuchła. Stwierdzonem zostało, że w wyniku wybuchu **nie było ani zabitych, ani rannych.** Wybuch, jak stwierdza komunikat, wywołany został rozkładem zaleźałych prochów wskutek panujących upałów.

GRUPA GENEWSKICH ALPINISTÓW, która wybrała się na szczyt Mont Blanc, została zaskoczona przez burzę, przyczem piorun uderzył w idących, raniąc ciężko jednego z nich, drugi spadł w przepaść, ponosząc śmierć na miejscu.

„ŚLEPY PASAŻER" NA „ZEPPELINIE". Z Tokio donoszą: Załoga sterowca niemieckiego odkryła wczoraj w kabinie bagażowej sterowca ukrywającego się tam Japończyka, chcącego potajemnie odbyć lot. Był on napół zaczadzony. Po udzieleniu pomocy lekarskiej nielegalnego pasażera oddano w ręce władz.

Kapitan-komisarz w chrzanowskiej Kasie chorych

Chrzanów, 27 sierpnia (telefon wł. „Naprzodu"). Okręgowy urząd ubezpieczeń we Lwowie tj. Ochman w dalszem wykonywaniu prystorowej polityki „oczyszczania" Kas chorych z socjalistów, **odwołał tow. dra Narcyza Michałowskiego ze stanowiska komisarza Kasy chorych w Chrzanowie.** Na jego miejsce mianowany został, jak zwykle, **emerytowany kapitan** p. Roman Loteczka, który jutro, 23 bm. obejmuje urzędowanie.

Związki i zgromadzenia

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się w niedzielę 25 sierpnia o godzinie 10 przedpołudniem przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Na porządku dziennym wybór zarządu i inne ważne sprawy.

ZGROMADZENIE DOZORCÓW DOMOWYCH w niedzielę 25 sierpnia o godzinie 2 popołudniu w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, odbędzie się w sprawie umowy zbiorowej na rok przyszły.

ZGROMADZENIE SŁUŻBY DOMOWEJ odbędzie się w niedzielę 25 sierpnia o godzinie 5 popołudniu w Domu Robotniczym ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

BACZNOŚĆ DOZORCY DOMOWI W PODGÓRZU! W niedzielę 25 sierpnia o godzinie 10 przedpołudniem w Domu Robotniczym przy placu Serkowskiego 7 odbędzie się wiec dozorców Podgórza w sprawie umowy zbiorowej na rok przyszły. Referować będą tow.: Wiesław Wohuout, prezes Rady Związków zawodowych Przybyś i inni. — O liczny udział uprasza **Zarząd Związku.**

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ROB. BUDOWLANYCH OKRĘGU KRAKÓW odbędzie się we wtorek 27 bm. o godzinie 6 wieczór w sali Zw. zaw. ul. Dunajewskiego 5 II p. Uprasza się wszystkie zarządy w pełnym komplecie o przybycie ze względu na ważność spraw.

ZWIĄZEK ZAWODOWY ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO W POLSCE ODDZIAŁ BIELSKO-BIAŁA, CIESZYN I ŻYWIEC urządza uroczyste odsłonięcie sztandaru w niedzielę 25-go sierpnia w salach „Domu Robotniczego" w Bielsku, ul. Republikańska 4, bez względu na pogodę.

WYCIECZKĘ NA WYSTAWĘ KRAJOWĄ W POZNANIU organizuje Rada klasowych Związków zawodowych w Tarnowie (ul. Goldhamera L. 83) w dniach 8, 9 i 10 września. Koszt od osoby około 80 zł. Towarzysze z sąsiednich miejscowości, pragnący przyłączyć się do wycieczki, zechcą się zgłosić listownie do dnia 25 bm.

ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR W JAWORZNIE urządza w niedzielę 1 września w sali Domu Robotniczego w Jaworznie odsłonięcie sztandaru. Początek uroczystości o godzinie 10 przedpołudn. W programie: 1) uroczysta akademja, po której nastąpi odsłonięcie sztandaru, 2) przedstawienie amatorskie pt.: „W sidlach Judasza", 3) zabawa taneczna. Uprasszamy pokrewne organizacje o liczne przybycie ze sztandarami, a szczególnie prosimy organizacje młodzieży o jak najliczniejsze przybycie.

Raport p. Deweya

Warszawa, 22 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Amerykański doradca finansowy p. Dewey przesłał do Ameryki sprawozdanie za II kwartał b. r. Sprawozdanie to, jak się dowiadujemy, składa się z dwóch części i szeregu załączników. W pierwszej części p. Dewey stwierdza, że plan stabilizacyjny do chwili wydania tego raportu funkcjonował sprawnie. Dalej następują dane o dochodach skarbowych za pierwszy kwartał roku budżetowego 1929/30. P. Dewey omawia następnie zapowiedź kierownika ministra skarbu p. Matuszewskiego co do **redukcji wydatków inwestycyjnych** na 160 miljonów złotych. Głównym powodem ograniczeń wydatków inwestycyjnych jest **niepewna sytuacja kredytowa i znaczny wzrost ciasnoty pieniężnej** w większości państw europejskich, wpływające na rynek pieniężny w Polsce, a ponieważ **niema pewności poprawy w najbliższej przyszłości,** rząd podejmuje zarządzenie w sprawie przetrwania obecnej sytuacji, a mianowicie przewidziane jest **dalsze ograniczenie wydatków inwestycyjnych.** Jeśli nie nastąpi spadek dochodów, rząd będzie rozporządzał pokaźną nadwyżką w okresie przejściowym, gdyby została zdecydowana jakaś reforma obniżająca opodatkowanie. Mówiąc o gospodarczem położeniu Polski, p. Dewey wskazuje **na wzrost protestów wekslowych,** zaznaczając jednocześnie, że wszystkie operacje handlowe są w tej chwili zależne od notowań ceny zbóż.

Nowe propozycje w Hadze

Haga, 22. sierpnia (PAT). Delegacje: francuska, włoska, belgijska i japońska zaproponowały podobno Anglji w ramach planu Younga pokrycie 50 proc. jej żądań, które wyrażają się sumą 2,400.000 f. szt. Skądinąd podają, że o ile Snowden w dalszym ciągu będzie odmawiał przyjęcia się do konkluzji rzeczoznawców, jest rzeczą niewątpliwą, że **Stresseman zażąda ustalenia dla spłat niemieckich nowego „modus vivendi“** od dnia 1 września do chwili wejścia w życie planu Younga, aby Niemcy mogły natychmiast korzystać z redukcyj przewidzianych w tym planie. Zdaje się być rzeczą wątpliwą, aby czterej wierzyciele Niemiec, wypowiadający się za przyjęciem w całości planu Younga, zgodzili się na ustalenie prowizorycznego układu, uważają bowiem, iż albo plan Younga będzie ostatecznie przyjęty przez wszystkich, a wówczas Niemcy będą korzystały wstecz ze wszystkich korzyści przewidzianych w planie Younga, albo plan ten **skazany zostanie przez Anglję na zagładę** i wówczas nastąpi **powrót do planu Dawesa.**

OSTATNIA FAZA KONFERENCJI

Haga, 22 sierpnia (PAT). Zdaniem przedstawiciela Havasa, konferencja weszła w fazę ostateczną. Przewodniczący delegacyj zebrani, na interwencje Stresemana zdają sobie sprawę z **konieczności szybkiego zajęcia stanowiska wobec planu Younga.** Bliskość daty 1 września, stanowiącej punkt wyjścia nowego systemu spłat niemieckich, domaga się decyzji przyspieszonej. Z tego względu przedstawiciele 6 mocarstw zasiadać będą w permanencji. W ciągu dnia 21 bm. rozmowy wyszły poza zakres zagadnień technicznych i przybrały **charakter polityczny.** Przedstawiciel Havasa zaznacza, że wobec oświadczenia Snowdena, **że gotów jest do pewnego poświęcenia,** niezawierającego jednak przyjęcia choćby w zasadzie koncesyj poczynionych przez 4 mocarstwa, stało się **rzeczą zrozumiałą zwrócenie się Stresemana** do państw sprzymierzonych z zapytaniem, według jakich zasad mają być dokonywane spłaty niemieckie z dniem 1 września.

PRASA ANGIELSKA PRZECIW WŁOCHOM

Londyn, 22 sierpnia (PAT). Dzisiejsza ranna prasa londyńska podaje obszerne sprawozdania z wczorajszych obrad w Hadze, polemizując ze stanowiskiem delegacji włoskiej i starając się wyraźnie **zrzucić na Włochy odpowiedzialność za ewentualne rozbicie konferencji.** Ostatnie propozycje włoskie co do koncesyj na rzecz Anglji: przekazania Wielkiej Brytanji spłat, które przypadają Włochom od Czechosłowacji z tytułu t. zw. „długu wyzwolenia“ oraz zobowiązań włoskich do importowania w okresie następnych lat węgla w ilości wyższej o 25 proc. niż wynosi przeciętna roczna poprzedniego 4-lecia, nazywa prasa angielska **niewystarczającemi.** Prasa angielska podkreśla, że oferty te nie dają Anglji żadnych istotnych korzyści i przypomina, że w r. 1926 import węgla angielskiego do Włoch z powodu strajku węglowego spadł prawie do zera tak, że przeciętna tych 4 lat, która włącza także i cyfry z r. 1926, obniża właśnie przeciętną normalną.

Ogólne wrażenie jednak skłania się do tego, **że koferencja haska nie da rezultatów** i w najlepszym razie zostanie **odłożona aż do czasu po Genewie.** Prasa londyńska pociesza się wobec tego pomyślnemi wiadomościami o przebiegu rokowań angielsko-amerykańskich, podając dziś sensacyjną wiadomość o oświadczeniu Hoovera, że o ile zawarcie porozumienia morskiego z udziałem Francji i Włoch okaże się niemożliwe, to **Ameryka gotowa jest zawrzeć trójprzymierze morskie: Ameryka, Anglja i Japonja.**

PRZYGNĘBIENIE W BERLINIE

Berlin, 22 sierpnia (PAT). Wczorajszy przebieg narad głównych delegatów sześciu mocarstw zapraszających wywarł w Berlinie wrażenie **przygnębiające.** Cała prasa berlińska stwierdzając, że powinność wczorajszych obrad jest zachowywana jaknajściślej, podaje jednakże informacje o stanowisku, zajętem przez Brianda i Snowdena, nazywając stanowisko przedstawicieli Anglji i Francji najbardziej **niepocieszającem dla Niemiec.**

OPRÓŻNIENIE NADRENJI — NACZELNE ŻĄDANIE NIEMIEC

Berlin, 22 sierpnia (PAT). Niemiecki komunikat półurzędowy o wczorajszych naradach sześciu mocarstw zapraszających stwierdza, że dyskusja wczorajsza nie dała narazie **żadnych wyników** i oświadcza, że **nerwowy i niezbyt pomyślny nastrój** na konferencji wpłynął do pewnego stopnia **ujemnie** na przyjęcie argumentacji niemieckiej, uzasadniającej żądania Niemiec. Jednocześnie komunikat półurzędowy podkreśla, że w naradach komitetu czterech państw okupacyjnych stwierdzono, że różnica poglądów jest jeszcze **bardzo głęboka** i że wobec tego konieczne są dalsze **rozmowy.** Różnice poglądów odnoszą się **do spraw ewakuacji** i do **kwestyj finansowych** z nią związanych. Przedstawiciel Niemiec **odrzucił** podejmowanie dyskusji nad sprawą komisji konstatacyjno-koncyljacyjnej, uzasadniając to tem, że delegacja niemiecka nie będzie nad tą kwestją dyskutowała, dopóki strona przeciwna nie podda pod dyskusję sprawy zasadniczej, czyli kwestji **opróżnienia Nadrenji.**

CHAOS

Haga, 22 sierpnia (PAT). O godz. 11.30 zakończyła się konferencja sześciu państw zapraszających, nie dając **żadnego rezultatu. Pesymistyczny** nastrój panuje we wszystkich delegacjach, szczególnie wśród delegacji niemieckiej. Stresemann, wychodząc z posiedzenia, odpowiedział na zapytanie dziennikarzy: „Chaos nie do uwierzenia“. Henderson wogóle nie chciał dać **żadnej odpowiedzi** dziennikarzom. Opowiadają, że na posiedzeniu miał on powiedzieć, że **najpóźniej w sobotę musi wyjechać z Hagi wraz z całą delegacją.**

FRONT ANGIELSKO - FRANCUSKI PRZECIW NIEMCOM

Wiedeń, 22 sierpnia (PAT). „Neue Freie Presse“ donosi z Hagi, że Briand zażądał od Niemiec, aby na wypadek, gdy plan Younga nie wejdzie we wrześniu w życie, Niemcy płaciły swe zobowiązania **według planu Dawesa.** Nadwyżki stąd powstałe będą Niemcom zwrócone na wypadek wejścia w życie planu Younga. Angielski kanclerz skarbu Snowden **przyłączył się do tego stanowiska.** — W ten sposób, pisze „Neue Freie Presse“, utworzony został **front angielsko-francuski przeciwko Niemcom.** Delegacja niemiecka stoi na stanowisku, że sytuacja finansowa Niemiec nie pozwala na dalsze płacenie rat w myśl planu Dawesa.

Walki w Mandżurji

OBIE STRONY ZRZUCAJĄ WINĘ Z SIEBIE

Wiedeń, 22 sierpnia (PAT). Dzienniki donoszą z Szangaju, że władze chińskie proklamowały **stan wojenny** w strefie, w której znajduje się kolej wschodnia. — Władze uczyniły ten krok ze względu na akty sabotażu, które miały miejsce na terenie tej kolei. Wczoraj wieczorem nieznani sprawcy rzucili bombę na lokomotywę pociągu, który przybył z Charbina, z powodu czego jeden urzędnik kolejowy został ciężko, a dwaj inni lżej zranieni.

Wiedeń, 22 sierpnia (PAT). Według doniesień z Pekinu, rozegrała się 24-godzinna **walka** pomiędzy oddziałami chińskiemi a sowieckim pułkiem piechoty, który usiłował obok miejscowości Hailar na północny zachód od Mandżurji przekroczyć granicę. W przebiegu tej walki wojska sowieckie usiłowały przekroczyć granicę przy pomocy tanków, karabinów maszynowych i samolotów, jak również przy współudziale kawalerji. Po stronie chińskiej padło 90 żołnierzy. **Wojska sowieckie zmuszone zostały do odwrotu.** Według dalszych doniesień dzienników ma zostać zorganizowana legja cudzoziemska sowietów, składająca się z Koreańczyków.

TELEGRAMY

—o—

POWRÓT P. ŚWITALSKIEGO Z DRUSKIENIK

Warszawa, 22 sierpnia (PAT). Dzisiaj pociągiem wileńskim powrócił do stolicy p. prezes Rady ministrów dr. Świtalski. Wraz z p. premjerem przybył prezes klubu BB. pułkownik Sławek.

RZĄD AUSTRJACKI USPAKAJA

Wiedeń, 22 sierpnia (PAT). Dziś poraz pierwszy po ferjach odbyła się pod przewodnictwem kanclerza Streeruwitza, Rada ministrów, w przebiegu której omówione zostały szczegółowo krwawe zajścia w St. Lorenzan i Voesendorf. Rada ministrów uchwaliła jednomyślnie powzięcie skutecznych zarządzeń, któreby zapobiegły w przyszłości podobnym starciom i wyraziła przekonanie, **że niema żadnych powodów do jakichkolwiek obaw.** Niepokój, jaki powstał w kołach gospodarczych kraju, oraz alarmujące pogłoski prasy zagranicznej pozbawione są wszelkich podstaw.

DZIŚ ODLOT „ZEPPELINA“

Tokio, 22 sierpnia (PAT). Dr. Eckener wyznaczył odlot „Zeppelina“ w dalszą drogę na godzinę 22.

NOWE ZAJŚCIA W JEROZOLIMIE

Wiedeń, 22 sierpnia (PAT). Dzienniki donoszą z Jerozolimy, że liczba ofiar starć pomiędzy żydami a Arabami w Jerozolimie wynosi dotychczas dwunastu rannych żydów i szesnastu rannych Arabów. Siedmnastoletni żyd kurdyjski, Abraham Misrachi został w przebiegu tych starć zabity. Pogrzeb jego dał powód **do nowych ciężkich wykroczeń.** Kiedy pochód pogrzebowy ruszył przez ulicę Jaffa, przeciwstawił się mu silny kordon policji, który postanowił pochód skierować na jedną z bocznych ulic. Ze względu na opór uczestników pochodu, policja uczyniła **użytek z pałek gumowych.** W przebiegu tego starcia zostały **23 osoby zranione.**

AMERYKA NIE UZNA SOWIETÓW

Wiedeń, 22 sierpnia (PAT). „Neues Wiener Abendblatt“ donosi z Bernina, że członkowie rosyjsko-amerykańskiej Izby handlowej w Nowym Jorku w drodze powrotnej z Rosji oświadczają na podstawie wrażeń odniesionych w Rosji, że **uznanie rządu sowieckiego przez Stany Zjednoczone nie wchodzi obecnie w rachubę.** Z 42 członków delegacji amerykańskiej oświadczyło się tylko 13 za uznaniem sowietów. Prezydent pewnego wielkiego towarzystwa technicznego w Chicago oświadczył za zgodą swoich kolegów, **że potrwa przynajmniej 10 lat,** zanim rząd sowiecki będzie w stanie podjąć uczciwe stosunki oficjalne względem Stanów Zjednoczonych.

FORD ZA PROHIBICJĄ

Nowy Jork, 22 sierpnia (PAT). W ogłoszonym w tutejszej prasie artykule w sprawie prohibicji, Henryk Ford oświadcza, że jeżeli miałaby być przywrócona wolność handlu napojami wyskokowemi, zdecydowany jest **wycofać się z życia publicznego.**

Z życia robotniczego

VIII ZJAZD DEGATÓW ZWIĄZKU WŁÓKIENNICZEGO

Zgodnie z par. 35 statutu Zw. zaw. włókienniczego, w dniach **22, 23 i ewentualnie 24 września** w sali Domu robotniczego **w Bielsku,** na Śląsku Cieszyńskim odbędzie się VIII zjazd delegatów z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie zjazdu i wybór prezydjum. 2. Powitanie zjazdu. 3. Wybory: komisji mandatowej i komisji wnioskowej. 4. Zatwierdzenie protokułu z poprzedniego zjazdu. 5. Sprawozdanie: a) Zarządu głównego, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej. 6. Dyskusja nad sprawozdaniem. 7. Sprawy finansowe związku. 8. Sytuacja gospodarcza i taktyka Związku. 9. Zadania kulturalno-oświatowe Związku. 10. Wybory: a) Zarządu głównego, b) komisji rewizyjnej, c) głównego sądu Związku.

Zjazd rozpocznie swe obrady w dniu **22 września** o godz. 10 rano. Zarząd główny Związku opracowuje obszerne i bardzo szczegółowe sprawozdanie z działalności Związku za okres 1926—1927—1928, które zostanie wydane w druku.

Podziemna wojna światowa

XV.
UCIECZKA I UJĘCIE RINTELENA

Rintelen został odesłany do obozu internowanych w Donnington Hall. Po pewnym czasie, którejś niedzieli rano, pod nieobecność admirała Halla, goniec przyniósł depeszę. Depesza zawierała zawiadomienie, że von Rintelen uciekł z obozu. Nikt nie chciał doręczyć depeszy admirałowi, gdyż wszyscy obawiali się wybuchu gniewu z jego strony. Nie pozostawało mi nic innego, jak przedłożyć mu ją po jego przybyciu do biura.

Gdy ją przeczytał, przeszedł się kilkakrotnie po pokoju, poczem nagle ujął telefon i wydał zarządzenie zatrzymania wszystkich pociągów na najbliższych stacjach i wszystkich okrętów w portach.

Około godziny 7 wieczorem zawezwał mnie do siebie i zapytał o nowiny. Zamiast odpowiedzi, podałem mu otrzymany przed chwilą telegram z zawiadomieniem, że von Rintelena aresztowano powtórnie w Leicester.

— No, teraz — rzekł z zadowoleniem admirał — polecę strzec von Rintelena pilniej.

Upłynęło kilka dni od powtórnego ujęcia von Rintelena. Admirał Betaty doniósł, że z rozkazu admirała Halla zatrzymano w Scapa Flow dużą liczbę okrętów, wobec czego zapytuje, co z niemi zrobić. Admirał Hall zapomniał zupełnie o swem zarządzeniu i w pierwszej chwili nie mógł sobie nawet przypomnieć, dlaczego je wydał.

Oddepeszował krótko: „Pozwolić im odpłynąć“.

„KABEL NIEMIECKI WZDŁUŻ WYBRZEŻA SZKOCKIEGO

W początkach wojny Anglja cierpiała na dotkliwą manję prześladowczą na punkcie szpiegów. Tysiące amatorów detektywów argusowem spojrzeniem spoglądało dokoła, upatrując wszędzie tajemniczych znaków lub świateł, które miały wskazywać drogę nieprzyjacielskim samolotom i okrętom wojennym. Jeśli się przez nieuwagę zapomniało zasłonić okna wieczorem, groziło niebezpieczeństwo denuncjacji i zaaresztowania pod zarzutem szpiegostwa. Cały Londyn był chory na chorobę „szpiegowską“, po mieście krążyły najdziwniejsze wiadomości i historje. Codziennie otrzymywaliśmy od detektywów z amatorstwa niezliczone ilości doniesień i zawiadomień, które dla wszelkiej pewności musieliśmy sprawdzać. Wobec tego, że takiemi zawiadomieniami byliśmy formalnie zasypywani, musiano stworzyć specjalny oddział dla tego rodzaju spraw.

Pomiędzy tymi naszymi gorliwymi „współpracownikami“ znajdowały się także damy z towarzystwa i nie było dnia, aby któraś z tych wysoko postawionych pod względem towarzyskim osób nie miała nam do zakomunikowania jakiejś „ważnej“ tajemnicy.

Otrzymaliśmy między innemi wiadomość o kablu niemieckim wzdłuż wybrzeża szkockiego. Zbadaliśmy rzecz i wiadomość okazała się naturalnie „kaczką“.

Zresztą te prywatne informacje dotyczyły przeważnie, albo raczej wyłącznie pewnych spraw drobniejszej wagi.

Władze były zasypywane meldunkami o sygnałach świetlnych dla nieprzyjacielskich statków powietrznych i samolotów. Zwracano naszą uwagę na sygnały świetlne, które obserwowano to tu, to tam, w różnych częściach kraju. Każde zapalenie lub zgaszenie światła elektrycznego mogło się wydawać niektórym gorliwym „naszym pomocnikom“ podejrzane, a tembardziej w domach, zamieszkiwanych przez ludzi, wyglądających z cudzoziemska.

TAJEMNICE ZAWOALOWANEJ DAMY

Zaraz po wybuchu wojny w gmachu sztabu admiralskiego zaczęli się pojawiać różni ludzie, którzy mieli zawsze do zakomunikowania „niezwykle ważne wiadomości“. Pewnego razu przyszła do nas gęsto zawoalowana dama, która chciała mówić tylko z pierwszym admirałem floty. Gdy wreszcie po długich perswazjach zdołano jej wytłumaczyć, że musi komuś przedtem wyjawić cel przybycia, gdyż w przeciwnym razie nie będzie wogóle dopuszczona, zgodziła się na rozmowę z admirałem Hallem.

Wprowadzona do jego gabinetu, zapytała wprost:

— Czy zna pan lorda Haldane?

— Nie osobiście.

— Czy pan wie, że jego duchową ojczyzną są Niemcy?

— Wiem.

— A czy pan wie, że posiada on radjoaparat?

— Nie.

— Chciałam panu donieść, że manipuluje przy nim co wieczór.

— A czy pani wie — pytamy ją zkolei — gdzie on ma ten aparat ukryty?

— Wiem. W kominku w swoim pokoju. Zdradził on Niemcom przed bitwą pod Skagerrakiem siły floty angielskiej.

Poczyniliśmy odpowiednie notatki, dama zaś mówiła dalej:

— Czy zna pan Mc. Kenna?

— Osobiście nie.

— A więc on ma także taki aparat, lecz nie wiem, gdzie go ukrywa. Aparat ten dali mu Niemcy; jest to najlepszy aparat, zaopatrzony w najnowsze udoskonalenia.

REPERTUAR

„GONG“ (Rajska 12)

Sobota o godzinie 7 i 9 wieczór: „Jasnowłosy cygan“.

KINOTEATRY

Bagatela: „Jarmark miłości“.
Corso: „Adjutant cara“.
Nowości: „Miłość jest czarująca“.
Promień: „Hr. Daniszew“.
Sztuka: „Szukam męża“.
Uciecha: „Królowa jego serca“.
Warszawa: „Jedynaczka patku“.

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 23 sierpnia

15.40: Komunikaty: gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny. 16.00: Pogadanka dla rodziców i wychowawców: Dr. L. Chmaj: „Rozwój świadomości moralnej u młodzieży“. 16.30: Koncert z płyt gramofonowych. — 17.25: Odczyt: „Suggestywność muzyki“ — wygłosi docent dr. J. Reiss. 17.50: Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej z Poznania. 18.00: Koncert popularny z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikat sportowy i inne. 19.25: Komunikat rolniczy i meteorologiczny z Warszawy, oraz notowania krakowskiej giełdy zbożowej. 19.40: Przegląd turystyczny. 19.56: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.05: Odczyt z Warszawy. 20.30: Koncert symfoniczny z Warszawy. 22.00: PAT i komunikaty z Warszawy.

CZY TWOI NAJBLIŻSI WYBIERAJĄ SIĘ Z TOBĄ NA WYSTAWĘ W POZNANIU?

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.